

KATOWICE, ulica Sobieskiego nr. 11

C. D

Telefon: Katowice 959, 960, 961, 962. Adres telegraficzny: Redpol Katowice

Oddział miejski: ul. Warszawską 4

Kraków, Karmelicka 9, Tel. 2383

Bielsko, ulica Staszica 2, Tel. 709/IV.

Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5a, Tel. 5-12

Rybnik, ul. Zamkowa 8 Tel. 27

Warszawa, Szpitalna 12, Tel. 105-79

Król. Hutą, Zjednoczenia 2, Tel. 625

Konto P. K. O. KATOWICE 302 510 — P. K. O. KRAKÓW 405 073 — P. K. O. WARSZAWA 181 153

Naczelny redaktor W. Zabawski

Wydawca: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia” Sp. Akc. w Katowicach

Tajemnicze zniknięcie gen. Zagórskiego.

Generał opuścił Antokol i odtąd ślad po nim zaginął.

Warszawa, 8. 8. (wl. k.) Wczorajszy „Kurier Poranny” doniósł o zwolnieniu po 15-miesięcznym więzieniu na Antokolu gen. brygady Włodzimierza Zagórskiego, szefa departamentu lotnictwa ministerstwa spraw wojskowych. Do późnej nocy w niedziele nie udało się nam sprawdzić tej wiadomości w kołach oficjalnych, a jako problem prawdziwości tej informacji jest fakt, że nawet w dniu dzisiejszym pisma, zbliżone do rządu, jak „Głos Prawdy” i „Polska Zbrojna” powtórzyły informację o zwolnieniu gen. Zagórskiego, powołując się na „Kurjera Porannego”.

Rzeczywiście, sprawa zwolnienia gen. Zagórskiego z więzienia wileń-

skiego przedstawia się nader tajemniczo. Według informacji prywatnych widziano go już w dniu dzisiejszym w Warszawie, natomiast, jeżeli chodzi o

oficjalne potwierdzenie tej wersji, to nawet dziś nie udało się zebrać odpowiedniego materiału. Rodzina gen. Zagórskiego, przebywająca w Warsza-

wie, nie wie nic o losie generała. Miarodajne władze wojskowe, do których się zwróciliśmy z prośbą o wyjaśnienie wiadomości odpowiedziały, że nic o tem oficjalnie nie wiedzą.

Z Wilna natomiast donoszą, że gen. Zagórski opuścił Wilno w sobotę w towarzystwie przybyłego z Warszawy kapitana Miladowskiego i że gen. Zagórski pociągiem idącym do Warszawy przybył do Grodna. W Wilnie interpretują tę tajemniczą sprawę w ten sposób, że gen. Zagórski opuścił Wilno nie jako uwolniony z więzienia, ale jako oddany przez więźniów śledcze na Antokolu do dyspozycji innej władzy. Należy czekać na to, aż gen. Zagórski sam da o sobie znak życia.

Budowa 1000 domów w Warszawie zagrożona ze względów prestiżowych.

Warszawa, 8. 8. (wl. k.) Pertraktacje wstępne z konsorcjum amerykańskim Chapmana w sprawie budowy nowych domów w Warszawie weszły w stadium krytyczne, które grozi zerwaniem. Mianowicie, jak już donosiliśmy, prezydium miasta doszło do wniosku, że celem wyjaśnienia szczegółów oferty ame-

rykańskiej konieczny jest przyjazd do Warszawy generalnego dyrektora konsorcjum, przebywającego stale w Pradze. Ze względu na prestiż, magistrat nie chce wysłać oficjalnego zaproszenia do generalnego dyrektora, który znowu zwłeka z przybyciem do Warszawy, oczekując oficjalnego zaproszenia władz stolicy.

Wojsko i policja pod bronią w U. S. A.

W STARYM ZAS I NOWYM ŚWIECIE DEMONSTRACJE ZA ULASKAWIENIEM SACCI I VANZETTIEGO.

Nowy Jork, 8. 8. (wl. k.) Mimo energicznych dochodzeń, nie udało się policji wykryć sprawców zamachów bombowych na kolejach podziemnych. W Bostonie i Baltimore odbyły się demonstracje za ulaskawieniem skazanych.

Policja wydała specjalne rozporządzenia ochrony podróżującego księcia Walji, księcia Jerzego i premiera angielskiego Baldwina.

Według wiadomości z Buenos Aires postanowili kolejarze urządzić we środę strejk demonstracyjny: personel konduktorski przez 15 minut, a personel warsztatowy 24 godzin.

Z Bostonu donoszą, że z okazji demonstracji wczorajszych na znak protestu przeciwko skazaniu Sacci i Vanzettego przyszło do ostrych starć między komunistami i policją. Raniono kilku policjantów i demonstrantów. Władze uzbroiły następnie policję w karabiny i poleciły użycia broni, gdyby miały grozić rozruchy. Również wojsko znajduje się w pogotowiu.

Z Johannesburga donoszą, że robotnicy tamtejsi postanowili wysłać do prezydenta Coolidge'a telegram z prośbą o ulaskawienie. W Plymouth urządzili komunisty wiec protestacyjny, poczem chcieli udać się przed konsulat amerykański, policja jednakże rozprószyła demonstrantów.

Wiedeń, 8. 8. (AW) Pisma wieczorne donoszą z Nowego Jorku, że stronnictwa socjalistyczne amerykańskiej Federal of Labour ogłosiły na wtorek strejk generalny jako protest przeciwko straceniu anarchistów Sacco i Vanzette'ego. Spodziewa się, iż w strejku weźmie udział około 40 tysięcy robotników.

Z Bostonu donoszą, iż wczoraj po walnym zgromadzeniu przyszło do starć między policją a demonstrantami. Tłum chciał zająć budynki rządowe, został jednak przez policję rozprószony.

BIAŁY DOM ZANIEPOKOJONY.
Waszyngton, 8. 8. (AW.) Miejscowe sfery rządowe zdradzają duże zaniepokojenie reakcją, jaką wywołało zatwierdzenie wyroku na Sacco i Vanzette'ego. Zaniepokojenie rządu jest tem większe, że i opinia amerykańska zdaje się przylaczać do odruchu protestów, jaki się dał zaobserwować we wszystkich prawie krajach europejskich.

GROŹBA BOJKOTU AMERYKI.
Paryż, 8. 8. (AW.) Lewicowe związki zawodowe ogłosiły w „Humanite” na wypadek wykonania wyroku na osobach Sacco i Vanzette'ego, przedłużenie zapowiedzianego na dzień dzisiejszy 24 godzinnego strajku generalnego oraz bojkot wszelkich towarów amerykańskich.

DEMONSTRACJE WE FRANCJI.

Paryż, 8. 8. (AW.) Pisma dzisiejsze podają sprawozdania z imponującego przebiegu odbytych wczoraj demonstracji przeciwko zatwierdzeniu wyroku na Sacco i Vanzette'ego. W miastach prowincjonalnych również miały miejsce demonstracje. Do rozruchów nigdzie nie doszło.

Zakres obowiązków inspekcji pracy ogłoszonej rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej.

Warszawa, 8. 8. (wl. k.) W jednym z ostatnich numerów Dziennika Ustaw ogłoszono rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o inspekcji pracy. Zasada powszechności nadzoru i inspekcji pracy została ustalona w tem rozporządzeniu uwzględniona, ponieważ według jego postanowień inspekcji pracy poddano wszelkie zakłady i przedsiębiorstwa, w których zastosowana jest praca najemna. Obowiązkiem inspekcji pracy jest nadzór nad przestrzeganiem czasu pracy, ochrony pracy, a w szczególności życia i zdrowia pracowników. Inspekcja pracy obejmuje także nadzór nad przestrzeganiem dobrych obyczajów i wykonywaniem przepisów

o zbiorowych umowach, o regulacji pracy i przedstawicielstwa pracowników, urlopach itd. Inspekcja pracy wykonywuje także obowiązki, przewidziane w ustawodawstwie społecznym.

PROJEKT O UMOWACH ZBIOROWYCH PRACY.

Warszawa, 8. 8. (wl. k.) Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przesało organizacjom pracowników i pracodawców do zaopiniowania w drodze ankiety projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o umowach zbiorowych pracy. Dotychczas sprawa umów zbiorowych jest unormowana w sposób ustawodawczy jedynie na terenie dawnego zaboru pruskiego.

Czy „Most Pokoju” wzmocni węzły

NIETYLKO KOMUNIKACYJNE MIĘDZY

Nowy Jork, 8. 8. (AW) W czasie uroczystości otwarcia „Mostu Pokoju”, łączącego miasto Buffalo w Stanach Zjednoczonych z Kanadą, wygłosił sekretarz spraw zagranicznych Kellog mowę, w której oświadczył, że prezydent Coolidge ku swemu ogromnemu żalowi nie mógł w uroczystościach wziąć osobiście udziału. Tak Kellog, jak i książę Walji, który również zabrał głos, dali wyraz swej pewności, że ów „Most Pokoju” wzmocni między Ka-

WIELKA BRYTANJA A STAN, ZJ. A.?

nadą i Stanami Zjednoczonymi nie tylko węzły komunikacyjne, ale i węzły przyjacielskie. W tym samym duchu przemówił premier angielski Baldwin. W uroczystości prócz tego brał udział wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Dawes i gubernator Stanu Nowego Jorku Smith. Generała Dawesa i księcia Walji powitała licznie zebrana publiczność burzliwą owacją.

WIDOKI POROZUMIENIA BERLINA Z PARYŻEM ZMNIĘDZIŁY SIĘ

Paryż, 8. 8. (AW.) „Journal” donosi, że wczorajsza konferencja między francuską a niemiecką delegacją handlową trwała do późnej nocy. Minister Handlu Bokanowski oświadczył po konferencji, że ocenia sytuację mniej optymistycznie aniżeli dotychczas.

POROZUMIENIE NAFTOWE NIEMCÓW Z AMERYKANAMI?

Wiedeń, 8. 8. (AW.) Z Frankfurtu nad Menem donoszą, że między Standard Oil Company z Nowego D'Orsay a niemiecką Farben-Industrie A. G. stanął układ w sprawie wyzyskania nowego postępowania przy rafinerii olejów ziemnych. Układ obejmuje cały obszar Stanów Zjednoczonych.

zował komunistów zebranie w żydowskim domu akademickim. Mimo zręcznego zakonspirowania zebrania, policja wpadła na jego ślad i w pewnej chwili na salę wkroczyli komisarze policji w otoczeniu wywiadowców. Zarządzono natychmiast do-razną rewizję, która wykazała na podstawie przejrzenia papierów osobistych, iż z pośród 100 uczestników zebrania, 22-uch pozostaje w kolizji z władzami policyjnymi. Rezultatem zebrania było masowe aresztowanie wśród komunistów.

Zydowska „Chwila” donosi w tej sprawie, iż obchód komunistów odbył się za zgodą zarządu świetlicy Tow. Akademickiego „Ognisko”, posiadającego swój lokal w żydowskim domu akademickim, które bez wiedzy zarządu domu akademickiego odstąpiło stowarzyszeniu młodzieży rzemieślniczej lokal świetlicy na urządzenie zebrania. Wobec tego, zarząd domu akademickiego oświadcza, iż o zebraniu komunistycznym nic nie wiedział i zebranie to odbyło się tylko na skutek samowoli Tow. „Ognisko”.

POWRÓT P. PREZYDENTA DO WARSZAWY.

Warszawa, 8. 8. (wl. k.) Wczoraj po powrocie z Pomorza p. Prezydent Rzplitej wyjechał na jednodniowy wypoczynek do Spały. W poniedziałek p. Prezydent powrócił do Warszawy i objął normalne czynności.

POWRÓT DO STOLICY.

Warszawa, 8. 8. (wl. k.) W dniu dzisiejszym powrócił ze zjazdu legionistów w Kaliszu premier Piłsudski i minister Rolnictwa Niezabykowski.

PRZYGODA GŁÓWNEGO KOMENDANTA POLICJI.

Warszawa, 8. 8. (wl. k.) Główny komendant policji pułk. Maleszewski w drodze na zjazd legionistów w Kaliszu uległ przykre-mu wypadkowi. Za Błoniem pod Warszawą, samochód, którym jechał Maleszewski, zapalił się. W przebiegu krótkiej chwili cały samochód stanął w płomieniach. Komendant Maleszewski, jak i jego adiutant por. Flattau z szoferem rozpoczęli gaszenie pod grozą możliwości wybuchu benzyny. Pożar ugaszono, jednak zarówno pułk. Maleszewski jak i inni pasażerowie odnieśli liczne oparzenia rąk.

DALSZE POTANIENIE CHLEBA W STOLICY.

Warszawa, 8. 8. (AW) W dniu dzisiejszym nastąpiło obniżenie ceny chleba białego w piekarniach prywatnych z 70 gr. na 64 gr. za kilo, chleba żytniego — sitkowego z 60 gr. na 50 gr. za kilo.

Oskarżenia Marszałka Piłsudskiego.

Wielka mowa polityczna Marszałka Piłsudskiego na zjeździe legionistów w Kaliszu zawiadła oczekiwania, o ile spodziewano się, że szef gabinetu przy tej sposobności zajmie się aktualnymi zagadnieniami polityki polskiej i uchyli rąbką tajemnicy z zamierzeń i celów Rządu. Tych spraw mowa nie dotyka, natomiast na treść jej składa się opis przeżyć Marszałka, tak w okresie legionów, jak w czasie późniejszym, na tle walk jego z „agenturami obcemi“.

Pod agenturami temi mowca rozumie czynne wpływy i oddziaływanie państw obcych, które w czasie wojny usiłowały obniżyć znaczenie polskich wszelkich wysiłków zbrojnych, by nie dopuścić, aby sprawa polska zyskała na należnym jej znaczeniu, z chwilą zaś, gdy Polska — mimo wszelkie stawiane trudności — stała się już istotną wartością, agentury te, poczuwszy żer, chciały z atutu posiadania Polski ciągnąć swe korzyści.

Nie da się zaprzeczyć, że, o ile chodzi o Niemcy i Rosję, tak carską, jak dzisiejszą, wszystkie ich wysiłki szły i idą w kierunku szkolenia Polse i że w chwili, gdy decydowała się kwestja państwa polskiego i procesu tego nie można było zatrzymać, wrogowie nasi, zresztą nie tylko Niemcy i Rosjanie, starali się, by państwo polskie było czemś małym i nieznaczącym.

P. Marszałek jednak w swem przedstawieniu wypadków zanadto jest zapatrzony tylko w własną ówczesną akcję, gdy w łączności z uwzględnieniem swoim w Szczypiornie mówi, że sprawa Polski urastała mimo, że Polacy nic wtedy nie robili. Zapomina się tu o akcji Dmowskiego i Paderewskiego za granicą i poczynaniach politycznych w kraju we wszystkich zaborach, które wciąż przypominały sprawę polską i nie pozwalały jej zagłuszyć w wirze toczących się wypadków wojennych. Zapomina się też o tem, że narówni z legionami o naszym prawie do życia przypominały zbrojne kreacje wojskowe, tworzone we Francji a później w tym samym kierunku idące usiłowania w Rosji po rozpadnięciu się regimenu carskiego.

To wszystko Marszałek Piłsudski uznaje za nic nieznaczące i ani słowem o tem nie wspomina, uważając całe społeczeństwo polskie poza tą częścią, która znajdowała się w obozie ideologii legionów, za niezdolne do jakiegos czynu.

Gorszy jeszcze sąd o społeczeństwie wydaje w dalszym ciągu swego przemówienia, gdy charakteryzuje okres późniejszy od r. 1918, od chwili powstania państwa polskiego. Potępia rozwielenione partyjnictwo, które szerzyło chaos w kraju i tak go zniechęciło, że obrzydzenia doznawał w rozmowach z rodakami. Mało tego — podnosi cięższe jeszcze oskarżenie. Społeczeństwo było tak zdemoralizowane, że w Polsce szalały orgie oddziaływań obcych agentur. Porównuje to z okresem najsmutniejszych wypadków z czasów upadku Rzpltej, z okresu Katarzyny II., Fryderyka Wielkiego i Marii Teresy. Agentury obce w odrodzonej Polsce tak samo płaciły i Polacy im służyli.

„Gdy w przyszłości historia będzie mieć dostęp do archiwów tajnych poszczególnych państw, bo takie czasy zawsze nadchodzą, kiedy wejrzeć można będzie do aktów każdego z agentów, którego się określa ceną w zależności od gorliwości i skuteczności służby, w spisach tych znajdziecie nazwiska wielu z waszych znajomych. Mówię jako człowiek, który państwem rządzi i jako człowiek, który wie, co to jest cena i jak się za te rzeczy płaci.“

Zatem w tej chwili nie dowiemy się, co to są za zaprzędaczy i musimy dopiero czekać na otwarcie się archiwów. Oskarżenie jednak zostało rzucone i to oskarżenie o zdradę ojczyzny, pozwalające się domyślać wielkiej ilości zdrajców. W swoim czasie z tych samych ust padło oskarżenie, że w Sejmie i stronnictwach są szuje i złodzieje. Wówczas nie odsyłano do archiwów i można było owych szuj, złodziei pozywać przed sądy. Od przewrotu majowego minął rok i miesiąc

i dotychczas sądy nie wydały owych oczekiwanych wyroków.

Obecne oskarżenia, pochodzące od szefa Rządu, mówiące o masowych objawach wysługiwania się obcym mocarstwom, musi rzecz naturalna wywołać ogromne zaniepokojenie w społeczeństwie. Jeśli zbrodnie takie istnieją, winne być ukarane. Dotychczas wiemy tylko o komunistach, wysługujących się Rosji bolszewickiej, ale p. Premier idzie dalej i mówi o innych także agenturach obcych. Kto je zastępuje, jacy są to ludzie? Dziś znajdujemy się w czasach spokojnych, lecz sam p. Premier wspomina, że „Polskę, być może, czekają ciężkie przeżycia“ — czy możemy spokojnie o przebrnięciu ich pomyśleć, gdy wśród własnego naszego społeczeństwa mają znajdować się masowo ludzie, służący obcym agenturom?

P. Premier, kończąc swe rewela-

Tajemnicą otoczone jest załatwienie przez p. premiera Piłsudskiego projektu podwyżki płac urzędniczych.

JEDNORAZOWY ZASIŁEK DLA FUNKCJONARJUSZÓW PAŃSTW.

Warszawa, 8. 8. (wl.) (k) Wicepremier Bartel zreferował w dniu dzisiejszym marszałkowi Piłsudskiemu ustalony na poprzednich konferencjach zainteresowanych ministrów projekt zmiany uposażenia urzędników.

Istnieją dwa projekty podwyżki płac urzędników, mianowicie projekt ministra skarbu oraz ministra komunikacji. Oba te projekty były rozważane na konferencji międzyministerjalnej w sobotę u wicepremiera Bartla. Załatwienie tych projektów przez prezesa Rady Ministrów jest trzymane w tajemnicy.

Sprawa podwyżki pensyj urzędniczych ma znaleźć ostateczny wyraz na najbliższym posiedzeniu Rady Ministrów, która według zapowiedzi z kół rządowych odjedzie się w nadchodzący piątek.

Warszawa, 8. 8. (PAT) Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 8 bm. po wyczerpujących obradach uchwaliła projekt rozporządzenia Prezydenta Rzpltej w sprawie jednorazowego zasiłku dla funkcjonarjuszów państwowych, sędziów, prokura-

torów, osób wojskowych i pracowników kontraktowych.

Według tego rozporządzenia przyznany będzie wszystkim wymienionym kategoriom jednorazowy zasiłek w wysokości, odpowiadającej różnicy pomiędzy kwotą dodatku na mieszkanie, wypłaconą w myśl obowiązujących przepisów, a kwotą, która przypadłaby do wypłaty w czasie od 1 stycznia 1926 r. do 31 grudnia 1927 r. w razie podwyższenia tymczasowej stawki dodatku na mieszkanie w stosunku do istniejącego w sierpniu komornego.

Za podstawę obliczenia tego zasiłku przyjęto dla całego państwa stawkę dodatku mieszkaniowego, obowiązującą obecnie w b. zaborze rosyjskim. Nieetatowym pracownikom kolejowym, stałym, dziennie płatnym przyznaje to rozporządzenie bezwrotny zasiłek pieniężny w wysokości 60 proc. miesięcznego uposażenia. Zasiłki te wypłacone będą w 2-ach ratach, a mianowicie 1 września i 1 listopada dla kolejarzy, zaś 1 października i 1 grudnia dla wszystkich innych urzędników państwowych.

W. Z.

Gniew „Germanji“ na „pacyfistów“ którzy pochwalają przyznanie Śląska Polsce.

Berlin, 8. 8. (Pat.) Wczorajsza „Germania“ zamieszcza dłuższy artykuł pióra dra Laskowskiego na temat stanowiska pacyfizmu wobec sprawy górnośląskiej. Autor artykułu wskazuje na to, że szereg wybitnych przedstawicieli pacyfizmu niemieckiego uznał wyraźnie słuszność i sprawiedliwość podziału Gór. Śląska. M. innymi prof. Foerster w wywiadzie udzielonym „Epoche“, Kurt Hiller wreszcie, jeden z najwybitniejszych współczesnych historyków niemieckich dr. Zygyrd Kawerau, który w memorjałach o niemieckich podręcznikach nauk historii określa podział G. Śląska z punktu widzenia etyki i prawa narodów jako fakt uzasadniony.

Wskutek tego — pisze dr. Laskowski — powstaje pytanie, czy te wynurzenia czołowych przedstawicieli pacyfizmu niemieckiego stanowią niejako communis opinio obozu pacyfistów niemieckich? Jeżeli tak było, to najwyższe rozczarowanie wywołałby ten fakt w szeregach tych Niemców, którzy spodziewali się, że właśnie kół pacyfistyczne dzięki swym stosunkom międzynarodowym urabiać będą opinie publiczną świata w duchu przychylnym dla rewizji rozstrzygnięcia genewskiego w sprawie górnośląskiej.

Stanowisko przedstawicieli pacyfizmu niemieckiego w sprawie G. Śląska usiłuje wytłumaczyć dr. Laskowski w ten sposób, że nie zrozumieli oni właściwej istoty problemu górnośląskiego (?). W problemie tym decydującą rolę mają odgrywać nie momenty gospodarcze, ani też wynik plebiscytu w związku z art. 88 Traktatu wersalskiego, lecz względy natury etycznej. Chodzi o to, czy przyszłość G. Śląska ma decydować prawo zwycięzcy i czy zasada samostanowienia narodów o swym losie ma być nadużywana dla celów politycznego egoizmu i zachłanności gospodarczej państwa polskiego !!?. Dalej twierdzi dr. Laskowski, że język polski jako język ojczysty ludności G. Śląska, nie jest wyrazem i podstawą poczucia przynależności narodowej (?).

Zdaniem autora artykułu, ludność górnośląska w ciągu stuleci oderwana od Polski, straciła zupełnie kontakt duchowy i psychologiczny z narodową ideą polską i nie posiada żadnego zrozumienia dla tradycji historycznej

ani dla życzeń i nadziei, związanych z dążeniem Polski do odzyskania samodzielności (!?) Nazwa „Polak“ — twierdzi dr. Laskowski — uważana była do czasu wybuchu wojny światowej za równoznaczną z obelgą (!) Momenty historyczno-etniczne również nie uzasadniają twierdzenia, iż ludność górnośląska poczuwa się do narodowości polskiej. O przynależności narodowej decyduje — zdaniem dr. Laskowskiego — jedynie i wyłącznie duchowa i psychologiczna struktura. Górnoślązacy zaś nie posiadają pod tym względem żadnych sympatii (?), któreby uzasadniały orientację propolską. Jeżeli mimo to w czasie plebiscytu większość głosów padła za Polską, to przypisać to należy nie momentom narodowym, lecz agitacji polskiej i terrorowi (?) Część głosów wypowiedziała się za Polską w celu zaprzestowania przeciwko polityce, jaką rząd pruski od dziesiątków lat uprawiał wobec ludności górnośląskiej. Tacy meżowie stanu — pisze dalej dr. Laskowski — jak były kanclerz Michaelis, stwierdzili wyraźnie, że metody rządu pruskiego, stosowane wobec G. Śląska nie były skuteczne. Rząd pruski nie miał odczucia dla efektów psychologicznych. Dzieciennie dobrą i łatwo dającą się, pozyskać ludność górnośląską traktowano jak szereg murzyński w kolonjach zamorskich. Kulturkampfi, niedopuszczanie ludności katolickiej do wyższych stanowisk urzędniczych, otaczanie szpiegami nauczycieli i duchownych. Ostmarkenverein, nastawy językowe, polityka szkolna, niedza mieszkaniowa, obniżanie płac robotniczych, wysuwanie obcych dyrektorów na czoło przedsiębiorstw przemysłowych, stosowanie chłysty cielesnej wobec robotników polskich, masowa niedza robotników, pracujących w domenach państwowych, wszystko to — oświadcza dr. Laskowski — charakteryzuje politykę rządu pruskiego wobec Górnośląska. Plebiscyt był prostru wentylem dla wyładowania żywiołowego niezadowolenia. Fakt, iż mimo rzekomej liczebnej przewagi głosów niemieckich nad polskimi, podział G. Śląska został dokonany, uważa dr. Laskowski za zbrodnie etyczną (!) i wyraża ubolewanie, że pacyfiści, którzy powinni byli uderzyć w całym świecie na alarm, sprawili Niemcom taki zawód.

PROCES GEN. ZYMIERSKIEGO.

Warszawa, 8. 8. (wl. k.) Na dzisiejszej rozprawie przeclwko gen. Zymierskiemu zeznał świadek kap. Rudomino z departamentu budownictwa, który składał wyjaśnienia w sprawie zamówienia na gaśnice. Zeznania jego oraz zeznania świadka Łagodzkiego i gen. Dombowskiego o nie wniośły do sprawy nic nowego. Świadek generał Majewski, b. szef administracji armii, stwierdził, że kwestje przemysłu wojennego podlegały zasadniczo generałowi Zymierskiemu, jednakże świadek wglądał w tę sprawę, lecz nie przypomina sobie, aby gen. Zymierski referował mu sprawę Protekty. Co się tyczy zainteresowania się posła Popiela firmą Protekty to, jakkolwiek o uszy świadka oblała się taka plotka, nie pamięta, aby poseł Popiel interwenjował u niego w tej sprawie. Nic pewnego św. nie może powiedzieć w sprawie dostawy gaśnic. Świadek uważał rozkaz o wyłączeniu firmy Tank od dostaw wojskowych, jako środek zapobiegawczy. Następnie w krótkich słowach gen. Majewski określa swój stosunek służbowy do generała Zymierskiego i stwierdza, że Zymierski pracował zawsze bardzo pilnie oraz, że nie miał z nim żadnych zajęć. Natomiast kiedy Zymierski zastępował świadka w czasie urlopu, generał Malczewski nie był zadowolony ze współpracy z Zymierskim. Co się tyczy opinii gen. Sikorskiego, to gen. Majewski ma wrażenie, że gen. Sikorski nie skarżył się nigdy na Zymierskiego. Z kolei zeznał świadek Kummant. Obrońca postawił wniosek, ażeby świadka nie zaprzysięgać, wysuwając motyw, że zeznania świadka są poddyktowane uczuciem osobistej zemsty wobec oskarżonego. Prokurator jest zdania przeciwnego. Po replice adw. Szurlej, prokurator doręcza pod nosem: — Nie pamięta wół, jak cieleciem był. Obrońca domaga się, aby prokurator powtórzył te słowa. Prokurator powtarza, za co zostaje przywołany przez przewodniczącego do porządku. Ostatecznie Kummant został zaprzysiężony.

OGRANICZENIE IMPORTU TOWARÓW LUKSUSOWYCH.

Warszawa, 8. 8. (wl. k.) Centralna komisja przywozu otrzymała polecenie, dotyczące zmniejszenia kwoty importu towarów luksusowych i półluksusowych o 15 do 18 milj. zł. Zarządzenie to ma na celu poprawienie bilansu handlowego.

ZAMÓWIENIA SOWIECKIE W POLSCE.

Warszawa, 8. 8. (wl. k.) Towarzystwo Sowpolorg przystąpiło do realizacji czwartego w tym roku zamówienia sowieckiego na sumę 250 tys. dolarów. Chodzi głównie o materiały chemiczne, tekstylne i hutnicze. Sowiety zakupiły naogół w Polsce w r. b. na sumę 1 milion dolarów. Do końca roku bleż. oczekiwane są jeszcze dwa zamówienia sowieckie.

AUTOMATYCZNA CENTRALA TELEFONICZNA.

Kraków, 8. 8. (AW.) W grudniu nastąpi w Krakowie otwarcie nowej centrali telefonicznej. Nad urządzeniem centrali ericksonowskiej pracuje liczny personel techniczny, pozostający pod kierownictwem firmy szwedzkiej. Kraków będzie pierwszym miastem w Polsce, a 5-em w Europie, zaopatrzonym w instalację automatyczną systemu Ericksona.

ECHA MOWY P. PREMIERA ZAGRANICĄ.

Berlin, 8. 8. (PAT.) Wszystkie dzienniki popołudniowe zamieszczają dłuższe depesze streszczające przemówienie wygłoszone przez Marszałka Piłsudskiego na zjeździe legionistów w Kaliszu.

DROUHIN POGODZIŁ SIĘ JUŻ Z LEVINE'M

i czeka na pomyślną pogodę. Paryż, 8. 8. (wl.) (eu) Konflikt między Drouhinem a Levine'm został dzisiaj załagodzony. Po konferencji w obecności adwokata oświadczył Levine, że osiągnął całkowite porozumienie z lotnikiem francuskim. Umowę zawarto na piśmie i podpisano i przedłożono konsulowi amerykańskiemu do zatwierdzenia. Lotnicy oczekują pomyślnego pogody, aby odlecieć do Nowego Jorku.

ODRZUCENIE PETECJI OBRONCÓW SACCO I VANZETTIEGO.

Boston, 8. 8. (PAT) Sąd Najwyższy Stanu Nowego Jorku odrzucił petycję adwokatów Sacco i Vanzettiego, zawierające żądania zastosowania w danym razie zasady habeas corpus aktu i odroczenie w związku z tem wykonania wyroku śmierci. Równocześnie Sąd Najwyższy odrzucił żądania przeprowadzenia rewizji wyroku.

OSZUSTWA W PRUSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

Berlin, 8. 8. (PAT) Cała opinia publiczna Berlina zaalarmowana została sensacyjną wiadomością o wykryciu niebawomych skandalów w dyrekcji pruskiej klasowej loterii państwowej. Jak się okazuje, dwaj wyżsi urzędnicy dyrekcji loterii klasowej, inż. Böhm i sekretarz Schleinstein za pomocą oszukańczych manipulacji przy wylosowywaniu numerów zapewnił sobie w czasie ciągnięcia dwóch ostatnich klas loterii wygrane w wysokości 100 tysięcy i 50 tysięcy marek.

Po wykryciu karygodnych manipulacji obaj urzędnicy zostali z polecenia prokuratora aresztowani. W toku śledztwa przyznali się oni do winy.

LOT PRAGA — TOKIO.

Praga, 8. 8. (AW.) Lotnik czesostowacki pułk. Skala podjął ma w dniu dzisiejszym na samolocie wyrobu miejscowej fabryki samolotów wojskowych, zaopatrzonym w motor o sile 450 koni, lot z Pragi do Tokio przez Moskwę, Omsk i Mukden i taże drogą z powrotem. Długość zamierzonego lotu wynosi 23 tys. km., a pułk. Skala zamierza przestrzeń tę przebyć w ciągu 8-miu dni. Pierwszy dalekodystansowy lot czesostowacki subwencjonowany jest przez Ministerjum Obrony Narodowej i Ministerjum Robot Publicznych.

Mowa p. Premjera Piłsudskiego.

W Kaliszu na zjeździe legionistów wygłosił w niedzielę p. premier Piłsudski wielką mowę polityczną. Mowy tej nie mogliśmy podać wczoraj z powodu znacznej „sprawności” Polskiej Agencji Telegraficznej (Pat.). Mowa wygłoszona została między godz. 7 a 8 wieczorem a urzędowa agencja nie była w stanie podać jej do późnej godziny w nocy. Katowicki oddział Pata o godz. 1 w nocy nie mógł oznaczyć nam godziny, w której będzie mógł nam dać tekst mowy.

Przemówienie szefa gabinetu ma brzmienie następujące:

„Kochani koledzy i towarzysze bronili Niemcy już teraz chyba żadnych wątpliwości, co do faktu historycznego, który starałem się w poprzednich odczytach nieraz wyjaśnić, że wtedy, w roku 1914, kiedy wojny wybuchły na świecie i kiedy ludzie szli strumieniami i potokami przelewać swoją krew dla takich, czy innych celów, pomiędzy temi celami, o które ludzie tę krew przelewali, nie było celu Polski. Nikt dla Polski krwi przelewać nie chciał i nie dążył do tego w swoich celach politycznych, aby dla Polski stało się cokolwiek innego, prócz tego, co było przed wojną. Myśmy legioniści zrobili ten wstęp do możliwości przelewania krwi za Polskę, to znaczy, myśmy szli niewielką garstką ludzi, ludzi tem się różniących od wszystkich innych, że swój niewielki strumień krwi, którąśmy mogli dać za siebie, dać chcieliśmy dla Polski, nie dla czego innego. To jest nasza palna pierwszeństwa. Jeżeli będziemy mówili wogóle o ojczyznach wszelakich i o Ojczyźnie naszej. Mielismy więc tę palną pierwszeństwa, przy której próbowaliśmy przekonać naszych zaborców, że jest rzeczą rozsądną i zrozumiałą przelewać krew dla nas, a nie dla kogo innego.

Przy tej palnej pierwszeństwa spotkaliśmy natychmiast zjawisko inne, które spokojnie nazwę „agenturami obcymi”. Z natury rzeczy, do takiej pracy musiały się przyłączyć agentury obce i musiały stać się jako obserwacja i pewna próba skłonienia do takich, czy innych zmian, które byłyby potrzebne dla interesów armii i politycznych tego, czy innego państwa. Nie dziwi więc wcale, że do nas agentury się przyłączyły i szliśmy krok w krok, mając obok siebie agentury obcych państw. Mielismy naturalnie agenturę obcą, agenturę jednego z państw zaborczych, wobec tego, że praca nasza polegała na tem, że szliśmy przelewać krew za Polskę, nie mogła ona przeczyć w różnym stopniu prawu państw zaborczych, które chciałyby, aby przelewano krew tylko za nich, a nie za kogo innego, nie za Polskę, gdyż na całym bożym świecie nikt za Polskę krwi nie przelewał, ani celów politycznych, związanych z Polską, w początkach wojny nie stawiał i stawiać nie chciał. Wobec tego agentura musiała stanąć w sprzeczności z naszymi dążeniami, musiała szkodzić w niektórych zamiarach, aby nas nieco zatrzymać, albo usunąć od wielkości. Starano się nas ponizić, starano się nas usuwać od prac tych, do których myśmy dążyli, starano się nas nieco zapaskudzić, abyśmy ładni bohaterstwem dla innych nie byli.

Przypominacie sobie panowie te usilne starania, które czyniono w stosunku do nas, czy to dlatego, abyśmy wyglądali jak manszety landszturmisty, otoczone na rękawach czarno-

zółta przepaską, czy też wszelkie próby zrobienia nam tej, czy innej przykrości, związanej z mundurami, czy też kłopotu o nasze sztan-dary, niosące orla z jedną tylko głową, a nie z dwoma. Jeżeli wszystkie te czynności długie i okrutne weźmiemy, to będziecie mieli te prace agentury austriackiej, idącej obok nas i starającej się nas stałe obrzydzić. W parze z tem szły agentury inne: agentura rosyjska. Mogę panom z zupełną pewnością stwierdzić, że najsympatyczniej do nas odnosili się i najbardziej rozumieją naszą sytuację ci, którzy nigdy polskiego słowa nie umieli wymówić, to znaczy, że nam wygodniej było porozumieć się z takimi korpusami czy dywizjami, które nigdy nie umiały słowiańskiego narzecza, a jako mowę miały narzecze rumuńskie, węgierskie, niemieckie, jako stały język codziennej swej mowy. Najwięcej znaleźliśmy obrońców nie wśród kogo innego, jak wśród najbardziej obcych nam ludzi, którzy starali się jedynie o siłę i potęgę swego państwa, znajdując się w wojnie. Jeżeli zaś weźmiemy, że przy tej palnej pierwszeństwa, którą my w stosunku do prawa Polaka przelewania krwi tylko za Polskę, a nie za co innego mamy, to znajduję zarazem i inną naszą osobę, która bardzo nieśmiało i bardzo powoli zaczynała nam sekundować. Jest to prawda polska, którą spożytko się po wsiach, czy po dworach, czy po miasteczkach, gdyż cały czas mieliśmy to szczęście w porównaniu z innymi legionistami historyj, z twórcami naszej pieśni narodowej, żeśmy walczyli cały czas na polskiej ziemi i że jeżeli weźmiemy granice teraźniejszości Rzeczypospolitej, żeśmy ani razu poza granicę Polski nie wyszli!”

Gdy w roku 1918 po przyjeździe z Magdeburga stanąłem do pracy państwowej polskiej i gdy w tym samym mundurze, w którym tu przemawiam, reprezentowałem Polskę, miałem wtedy wgląd w sprawy świata nieco większy niż poprzednio. I mogę zapewnić, że agentury państw, bo takie czasy zawsze nadchodzą, skąd układały według własnej woli, miały cios znacznie silniejszy i pewniejszy, niż wszystko co agenturą nie było.

Gdy w przyszłości historia będzie miała dostęp do archiwów tajnych poszczególnych państw, to takie czasy zawsze nadchodzą, wejrzeć można będzie do dossier każdego z agentów, którego się określa ceną tego co kosztuje, jak na giełdzie agenturowej, cena jego raz spada, raz się podnosi. Cena jest pewnikiem. Nikt nie chce płacić za drogo za złą pracę, jak i odwrotnie państwa szukają sobie obniżenia ceny, stawiając coraz silniejsze żądania, aby w ten sposób cena spadła. W spisach tych wszystkich znajdziecie nazwiska wielu z waszych znajomych. Mówię, jako człowiek, który rządzi państwem, i jako człowiek, który wie, co to jest cena i jak się za te rzeczy płaci.

Gdy więc legioniści zostali usunięci, jako czynnik, za pomocą brutalnego zwycięstwa i wzięcia, cała sprawa polska trafiła do rąk agentury, złożonej z Polaków, która pracowała na rzecz państw różnych — nieraz odrazu na rzecz kilku państw, gdyż to w końcu wojny zaczęło być w modzie. Agent ten był ceniony, który potrafił pracować na rzecz kilku państw. Agenci tacy nawet dotychczas istnieją i stanowią dla mnie jeden z obiektów śmiechu.

Świat doszedł do przekonania, że agenci ci nie mają żadnej wartości, a tymczasem wojna doprowadziła do tego, że w rozpędzie, w poszukiwaniu, w momencie osłabienia państw walczących płacono agentów szalonymi sumami, zaoszczędzając w ten sposób krew ludzką. Szukano dla zaskodzenia walczącym pa-

stwom ich najsłabszej strony. Metodami tych, którzy płacą pieniędzmi obficie, jest szukanie błędów zwalczanego państwa i wskazywanie agenturze, aby uderzyła w to miejsce, gdzie boli, a gdzie dostępu niema ani bagnet, ani kula. Szukano rozkładu wewnętrznego państwa.

My teraz skarżymy się na wielką ilość stronnictw, co dopiero było w owych czasach, gdy na stronnictwo składało się 4-ch czy 5-ciu ludzi, znajdujących się w jakiejś knajpie. Robiono stronnictwa, wyłączając innych nietylko do cnoty, ale robiąc z innych ludzi potworów zbrodni, i zapowiadając, że za żadne skarby, pieniądze i za żadne rzeczy w świecie nigdy razem obok pracować nie będą. Chaos słów był tak wielki, że gdyby nie moja mocna głowa, tobym doprawdy zwarjował od wysłuchania jednego dnia 50-ciu ludzi. Wszyscy byli przeświadczeni o swej wartości; nie poczuwając się do żadnej siły, żądali usłuchania recept zjawienia Polski, których sami nie byli pewni. Odstępowali łatwo od każdego wypowiedzianego słowa, za to bardzo żażarcie zwalczały sąsiadów.

Całą moją pracą z tamtych czasów było doprowadzenie jakiejś narady z Polakami do końca. Męcząca to była praca, tak dalece męcząca, że powtórzyłem całe mnóstwo pięknych słówek, które po mojej śmierci będą stawiane jako dowód, że stawałem tych z którymi rozmawiałem w jednym rzędzie z idiotami. Tak mnie wówczas zniechęcały rozmowy wspólne z 10-ciom Polakami razem.

Jeżeli jednak dotknę się prawdy „służenia obcemu”, to ta prawda nie zmalała. Nigdy nie zapomnę wrażeń swych jako naczelnik państwa, gdy nasz sztab narodowy był kiedyś tylko śmieciuchem obok obcych. Widziałem starania stale idące bezustanku w jednym i tym samym kierunku, aby obce agentury szkodliwie dla państwa, były płatne. Szły one krok w krok obok mnie, jako naczelnika państwa, szukając utworzenia kilku rządów w Polsce, rządów któreby stały przy mnie, stały poza mną. Widziałem uśmiechy reprezentantów państw, jakby chcieli powiedzieć mi, że moje zamiary potrafią zniszczyć, zepsuć. Nie przez kogo innego, jak przez polskie agentury widziałem się zmuszonym do ucieczki ze swymi zamiarami, musiałem się chować, aby ich nie wydać na rozszarpanie obcych. Uciekałem nieraz od swych najbliższych dlatego, by moja prawda i moje zamiary nie były wydane na prawo i na lewo, gdziekolwiekbych cudzoziemcom. Agentów miały sztaby. Nigdy nie byłem pewien, że gdy piszę rozkaz, czy nie będzie on czytany w biurach wszystkich obcych państw. Nie byłem nigdy pewien, czy takie lub inne moje zamiary polityczne nie będą lupem agentur państw obcych, które działały z taką siłą i pewnością, że musiałem wyrzec się niejednokrotnie swego politycznego zamiaru. Jeżeli więc pod względem tej prawdy, która niegdyś szła koło nas, koło legioniści, jako „sentymentalna prawda”, poprawiliśmy się znacznie, to nie poprawiliśmy się pod względem siły agentur obcych, idących krok w krok w naszym państwie. Muszę państwu powiedzieć, że przy kalkulacjach o zwycięstwo zadanie rozbiło się nie o co innego, jak o tę siłę agentur obcych dla szkodenia Polsce, aby nie była zbyt silna, jaką mogłaby mieć. Nieraz sobie myślałem, że tak wstrętnej prawdy żadne państwo w życiu swem nie miało i gdy szukałem w dziejach historycznych antecedeny, znalazłem zawsze tylko momenty upadku Polski, gdy to ludzie dzielili się między sobą tylko tem pytaniem, komu państwo ma służyć: „Katarzynie II-giej, czy „przyjacielowi Polski” Fryderykowi Wielkiemu, czy też trzeciemu konkurentowi Marii Teresie i innym rządów.

Tak wszystko wtedy wyglądało, jakby służba obcemu była uważana za najbardziej honorową, najbardziej zaszczytną, najbardziej narodową. Przypomniały mi się wtedy czasy początkowe Legionów, gdy agentury obce były silniejsze, niż wszelkie prawdy polskie, gdyż służbę u obcych stawiano jako rozum i

KOBIETA WYDAWCZYNIA



Panna Liu-Siang-Yin, wydawczyni największego i najpoczyńniejszego dziennika w Azji wschodniej, „Burma News”.

madrość stanu w Polsce. My legioniści, mający w przeżyciach historyczną palną pierwszeństwa przelania krwi dla Polski, natychmiast zostaliśmy przez agentury wszystkich trzech zaborców ostrzeżeni i zapaskudzeni tak, by nasze bohaterstwo wyglądało jak najbledniejsza, by przy pomocy naszej krwi nie było Polski. Przez dwa lata naszej pracy idą krok w krok obok nas te zjawiska. W następnych dwóch latach pracy, gdy państwo zmęczone przez wojnę, zaczyna pokojową pracę, agentura idzie wzięć znów nad nami i nad naszą pracą zwycięstwo, jak w roku 1917, gdy rzuciła nas w więzienie i gdy dała nam w rękę palną pierwszeństwa. Gdy w Polsce już zaczyna się polepszenie stosunków, my legioniści nie jesteśmy już wcale jedynymi Polakami, którzy za Polskę otwarcie krew lają i nie możemy brać na siebie przedstawicielstwa tej krwi, którą Polacy na polach bitew w szalonych wysiłkach przelali w ciągu dwóch lat (1919—1920). Lecz zwycięstwa nad agenturą nie odnieśliśmy. Jak jakieś przekleństwo, bok w bok, krok w krok, idzie ona dalej, jako społeczeństwo silne.

Moji panowie, gdy wzięto jako temat tę prawdę, wybrałem ją rozmyślnie nie dla czego innego, jak dla tego, aby pewną kropkę nad „i” postawić, aby nie było powiedziane, że my musimy menażować prawdy agentury. Polskę, być może czekają i ciężkie przeżycia. Podczas kryzysów — powtarzam — strzeżcie się agentur, idźcie swoją drogą, służąc jedynie Polsce, miłując tylko Polskę i nienawidząc tych, co służą obcym.

3 500 KILOMETRÓW CODZIENNIE
przelatują samoloty Polskiej Linji Lotniczej w regularnej komunikacji.
Warszawa, Nowy Świat Nr. 24, tel. 9-00 i 19-88
lotnisko tel. 8-50
Kraków, Św. Anny 4, tel. 32-22
lotnisko tel. 25-45
Lwów: Tow. „Orbis”, ul. Jagiellońska tel. 8-11
lotnisko tel. 22-75
Łódź: ul. Piotrkowska tel. 3-11
lotnisko tel. 26-15
Gdańsk-Wrzeszcz lotnisko tel. 415-31
Wiedeń, Tegetthofstrasse 7, Mezzanin tel. 71-0-84
lotnisko tel. 48-5-60
poczty i towarów.

MICHEL ZEVACO.

Błądny Rycerzyk.

(„LE CAPITAN”).

242)

— Doskonale! — rzekł Capestang, wyszedł z oberży i skoczył na Pędziwiatra.

W tej samej chwili na wieży klasztornej Karmelitów Bosych zegar wybił godzinę 11-tą. Capestang minął szybko drogę, oddzielając go od centrum Paryża i galopem skierował się ku ulicy Lombardzkiej. Mieszczanie zmęczeni krzykiem i włóczęnictwem po ulicach, zwolna rozchodzili się. Paryż gotował się do snu, lecz miał być to sen nerwowy, niespokojny, sen przed rewolucją.

Capestang zatrzymał się przed oberżą pod „Jednookim” i zaczął walić w drzwi gardą szabli. Kiedy wreszcie ukazał się rozespany właściciel, Capestang wręczył mu 5 pistoletów i szepnął mu kilka słów na ucho.

Za chwilę gospodarz przyniósł pospiesznie trzy butelki najlepszego wina i 4 szklanki, które ustawił na stole, poczem udał się gdzieś po schodach.

Po 10-ciu minutach zjawili się panowie Turlupin, Gros-Guillaume i Gautier-Garguille. Byli w złych humorach, że zbudzono ich, lecz ujrawszy w sali Capestanga, rozpogodzili oblicza. W ciągu kilku

minut butelki były opróżnione i Capestang wygłosił do trupy pana Turlupina następujące krótkie przemówienie:

— Panowie! Kiedy miałem zaszczyt poznać was, objawiliście chęć wystąpienia w sztuce mojego utworu: w farsie, komedji lub tragedji?

Turlupin z uśmiechem przytaknął głową i zadowolonym obliczem spojrzął po swoich przyjaciół.

— Z największą przyjemnością! — zawołał Gros-Guillaume. — Czujemy dla pana tyle wdzięczności i tyle szacunku...

— Hola! — zawołał Capestang. — Panie gospodarzu! Czy pan nie widzi, że butelki są już próżne?

Rzucił dukata na stół i gospodarz, porwawszy go, pobiegł do piwnicy na skrzydłach.

— Przyłączam się do zdania mego znakomitego kolegi! — rzekł Gautier-Garguille. — Będzie to dla nas największym zaszczytem grać w komedji, napisanej przez tak znakomitego szlachcica, jak pan, który umie cenić ludzi sztuki!

— A pan, panie Turlupin? Dlaczego pan nic nie odpowiada? — zapytał Capestang szefa trupy.

— Ja mówię i myślę zawsze tak samo, jak moi przyjaciele! Zastrzegając sobie jedyny warunek, że opowie nam pan treść sztuki. Jestem pewny, że będzie to coś znakomitego.

— Opowiem panom! — rzekł Capestang głosem uroczyście. — Będziecie panowie grać rolę wierznych stronników Jego Królewskiej Mości, Króla Ludwika XIII.

— Ah! Ah! Doskonale! Zgadamy się! — zawołał Turlupin. — Chętnie stanę się obrońcą mło-

dego króla, który ma tyle wrogów, którego hultaje i zdrajcy chcą pozbawić tronu i życia! To moje najgłębsze przekonania, panie rycerzu! W sztukach naszych zawsze stajemy w obronie słabych przeciwni silnym i z tego powodu właśnie dumni jesteśmy ze swego powołania!

Capestang ucieszył się.

— Doskonale! Zgadamy się w poglądach. W sztuce mojej chodzi właśnie o upokorzenie zuchwalca, który w zarozumiałości swej sądzi, że jest panem całego świata, że może szerzyć zaburzenia w Paryżu, może zabijać, podpalać, że wszystko mu wolno.

Turlupin zbliżył się do Capestanga, skłonił się przed nim głęboko i patrząc mu w oczy, szepnął:

— Gwizdusz?

— Tak!

— Bardzo niebezpiecznie?

— Przeciwnie! Żadnego niebezpieczeństwa, a za to wiele sławy. A może i nagroda duża!

— Jeżeli mi pan wystara się jedynie o te przywileje, z jakich korzystają aktorzy, grający w pałacu Burgundzkim, kwituję z reszty! — rzekł Turlupin, któremu zaimponowało przedsięwzięcie i który kierował się żądzą przygód, właściwą niespokojnym duszom aktorów.

Gautier-Garguille i Gros-Guillaume pili wino, nie biorąc udziału w rozmowie.

— Panowie! — rzekł Turlupin. — Sztuka naszego znakomitego fundatora godna jest jego, abyśmy ją grali!

C. d. n.

Listy Wiedeńskie.

(Od wiedeńskiego korespondenta „Polonii”).

JAK W LATACH UBIEGŁYCH... WYJAZD DZIECI „POLONJI”. — O DOBRYCH SERCACH GÓRNOŚLĄSKICH. — O AKCJI TEGOROCZNEJ. — BŁĘDY I GRZECHY. — „GDZIE KUCHARZY SZEŚĆ...” — O ŁĄCZNA PRACE. — NOWE DROGI. — O CZERWONYCH DEMAGOGACH. — PRAWDA O „GŁOSIE PRAWDY”.

Jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku, wyjechały dzieci „Polonii” z Wiednia na Śląsk. Tylko, że tym razem omiemy Katowice, nie odwiedziły redakcji „Polonii”, gdyż wsiadły wszystkie dzieciaki w Piotrowicach, skąd dalsza poszła podróż.

Wyjechały dzieci: Zofia Lewicka, Zofia Pogwizd, Julia Eckhardt, Róża Hordyńska, Julian Nowosielski. Drugą partią wyjeżdże jeszcze w niedzielę troje.

Akcja w tym roku nie przybrała większych rozmiarów. Mimo, że zgłoszenia czytelników „Polonii” były bardzo liczne, większe nawet, jak w latach ubiegłych. Czytelnicy kochani „Polonii” nie zostają głusi na niedolę dzieci polskich z ziemi obcej. Ale niestety akcję musieliśmy w zarodku sparaliżować, gdyż okazało się, że rodzice nie mogą zakupić dla swych dzieciaków biletów kolejowych. Pojechały zatem tylko te szczęśliwe dzieciaki, które mogły zapłacić sobie bilety. Inne spędzą lato w suterynach i tęsknić jeno będą do ziemi ojczystej...

Zastanawiamy się nad tą sprawą, gdyż daje ona wiele do myślenia. Mówi się tyle o opiece rządu nad emigracją. W Warszawie mamy różnego kalibru instytucje, opiekujące się emigracją, w Wiedniu mamy także ćwierć tuzina dobroczynnych instytucji, a z tem wszystkim razem, gdy chodzi o podjęcie akcji, tak zubożnej, — okazuje się, że jest to wszystko na papierze, że mamy prezesów, wiceprezesów, sekretarzy i innych emigracyjnych dygnitarzy, ale z tego wszystkiego razem nie można nawet wydobyć dla biednych dzieci minimalnej sumy na wyjazd.

I czy do uwierzenia?

Szereg czytelników „Polonii” zgłasza gotowość przyjęcia na długie tygodnie biednych sierót i dzieci polskich, chce im dać utrzymanie, troszczyć się o nie, a tu cały szereg powołanych instytucji do pracy społecznej, nie może tym dzieciom ułatwić korzystania z tej pięknej akcji, gdyż nie chce, nawet nie próbuje zadania sobie trudu, wydobycia niewielkiej stosunkowo sumy, bo tylko po 40 zł., dla dziecka na podróż tam i z powrotem. Pomyśleć... Za tych parę złotych mogłoby dziecko spędzić lato radośnie, szczęśliwie... A tu brak na podróż, bo o tem, by rodzice tych biednych dzieci zdobyli się na tę sumę, w obecnych warunkach, mowy być nie może. A przecież w kolonii polskiej mamy też bogatsze jednostki, należą one też do owych dobroczynnych towarzystw.

Tak wygląda u nas praca społeczna w rzeczywistości.

Dzieciaki zjechały szczęśliwie, jedno dziecko zablakowało się tylko do Boronowic, zanim znalazło Boronów, gdzie ksiądz proboszcz Adamek przyjął biednego Nowosielskiego, o którego smutnej doli już w „Listach” pisałem.

Pani hrabina Gabriela Thunowa, jak zawsze, tak i w tym roku, powóz wspinały po dzieciaki posłała, że się oczęta śniły radością i dumą...

Może w przyszłym roku będzie już inaczej. Dotychczasowa praca organizacyjna na emigracji, poczyna z dniem każdym, że wszelkie rozdrabnianie tej pracy żadnych owoców nie przynosi.

Jeżeli zatrzymuję się nad tą sprawą dziś dłużej, to tylko dlatego, ażeby wykazać, że błędy leżą w braku poczucia jedności i jednolitości w pracy. Nietylko na obczyźnie, ale i w kraju.

Np. w Wiedniu, posiadamy dosłownie jedenaście polskich towarzystw, wszystkie bawią się w wielką politykę, prezezi poszczególnych towarzystw całą kampanię polityczno-dyplomatyczną toczą, a członków ma każda organizacja coraz mniej, bo od jałowych walk usuwają się niejeden. Socjalistów polskich mamy tu także niemało, swoją demagogią niszcza niejeden, czerwony szandar przysłania im wszystkie narodowe obowiązki, jakie wykonywać powinni Polak na obczyźnie.

Cóż za tem pozostaje?

Należy w pierwszym rzędzie zogniskować, złączyć wszystkie towarzystwa, pepsiaki są tu w tak drobnej ilości, że całości psuć nie będą i należy przystąpić do stworzenia, na wzór Polaków w Niemczech i Budapeszcie, jednego wielkiego Związku. Myśl ta dojrzała już prawie i onegdaj odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne pod przewodnictwem niżej podpisanego. Cały szereg zasłużonych pracowników brało w naradach tych udział i postanowiono już we wrześniu przystąpić do powolnego likwidowania niepotrzebnych małych towarzystw, w których jest

miaraz więcej wydziałowców i dygnitarzy, jak wogóle członków.

Liczymy, że nowa organizacja obejmie do 3000 osób. Zadaniem tego ogólnego Związku Polaków w Austrii będzie szerzenie oświaty, tworzenie nowych szkółek polskich w dzielnicach przez Polaków zamieszkałych, utworzenie czytelnicy, zorganizowanie akcji dobroczynnej, jednym słowem ujęcie całego życia polskiego w pewną określoną formę działania. Na czete tej organizacji stanie, że tak powiemy „triumwirat” tj przedstawiciel klasy robotniczej, urzędniczej i kupieckiej. Związek działać będzie w porozumieniu z panem mecenasem Osuchowskim, prezesem Tow. Opieki nad emigracją w Warszawie. Nie odmawia nam pomocy i czynnie pracować będzie z nami ksiądz rektor Stanisław Grycz, który w krótkim czasie swojej pracy kapłańskiej w Wiedniu, zdobył sobie serca swych owieczek.

Na zakończenie parę słówek o „Głosie Prawdy”. Dziennik ten ma tu swego korespondenta, dyskretnie pod inicjałami „F. T.” piszącego. Nie interesowałby nas zresztą ten sprawozdawca bliżej, gdyby nie fakt, że podaje z Wiednia rzeczy, jakoby bajki z tysiąca i jednej nocy. Pisz zatem w „Głosie Prawdy” artykuł o Polonii wiedeńskiej, w którym ani jednego słowa prawdy niema. Jedyną troską Polaków w Wiedniu, jest według p. F. T. „jakie wybrać bady” na lato. Nie wiem, w jakich sferach kolonii polskiej obraca się korespondent „Głosu Prawdy”, — niżej podpisany pracuje od 17 lat wśród kolonii polskiej, zna prawie każdą prawdziwie polską rodzinę i powiedzieć może, że Polacy w Wiedniu nie o jakichś badach myśla, że ciężkie tu przechodzą czasy i rzemieślnik drobny i kupiec i robotnik. Ledwo na chleb zdobędą, czekają wszyscy możliwości powrotu do kraju, a nie wyjazdu do badów.

Ale może o „neutralnych” naszych piśmie ów korespondent...

Bo naprawdę zapomniałem jeszcze stwierdzić, że „Głos Prawdy” rozcodzi się bardzo licznie w Wiedniu, w drugim obwodzie, zwanym „Palestyńskim”. W tym obwodzie mieszka od wojny cały szereg naszych neutralnych, którzy tu w czasie wojny przybyli. Ci czytają chętnie „Głos Prawdy” i może naprawdę... jada do „badów”.

Ale oni nie tworzą — Polonii wiedeńskiej.

W i e d e Ń, w sierpniu 1927 r.

Roman Hernicz.

List z Belgji.

(Korespondencja własna).

JAK WYGLĄDA BRUKSELA W LECIE?

Bruxsela, w sierpniu 1927.

Krytyczny moment lata: termometr wskazuje, ile tam stopni upału — ucieczka ludzi z miasta dosięga szczytu. W stolicy Belgji zwykłe tak ożywionej i rojnej — pusto. Zar i ferie wygnali z murów miasta nad morze, w góry, na wieś wszystkich, komu zajęcia i portfel na to pozwalają.

Ruch niezbyt wielki, zresztą w śródmieściu podtrzymują go głównie cudzoziemcy, którzy przejazdem nad morze wpadają na kilka dni do stolicy. Oni to zapewniają droższe restauracje, kawiarnie, bary nocne, kafelety, im też zawdzięczają sklepy i wielkie magazyny zwiększone obroty w dniach martwego sezonu.

Inwazja amerykańska lat ubiegłych pozostawiła w Brukseli widome ślady: olbrzymie, wspaniałe biura okrętowe, turystyczne. Kilka takich office'ów zdoła bulwary centralne. Amerykanin przyjezdny jest tu u siebie w domu. Personnel mówi po angielsku, druki prospekty, rachunki etc. po angielsku; tu nabywa bilety okrętowe, tu wymienia pieniądze, tu otrzymuje wszelkie wskazówki i rady w biurze informacyjnym, tu może wydać zlecenie kupna biletów do teatru, przesłania pieniędzy etc. Anglicy zainstalowali jedno tylko biuro turystyczne — Thos. Cooka. Z jeszcze większym rozmachem, niż Amerykanie: zajmuje ono cały parter domu na bulwarze Anspach. I tutaj to samo, co w biurach amerykańskich. Więcej tylko marmurów, złocień, głębokich, klubowych foteli wyściełanych.

Teatry rządowe i większe prywatne pozamykane. Grają tylko w Olimpij, Corso i Folies Bergeres (ślaba kopia Paryża).

W lasku de la Cambre, położonym u wrót miasta, wre wieczorem ruch i gwar. Wszyscy, którzy nie opuścili miasta, uda-

Co mówią i piszą kolejarze o projektach „poprawy” swego bytu?

Nowy projekt uposażenia pracowników kolejowych wywołał narazie tylko dwa zjawiska: całkowitą solidarność wszystkich związków kolejarzy w ocenie tego projektu oraz jeszcze większe rozgorczenie wśród nich i niepokój innych pracowników państwowych, by nie uszczęśliwiono i ich podobną „podwyżką”.

Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych zajął zdecydowane stanowisko, ogłaszając w „Robotniku” (nr. 211 z 3 b. m.) uchwałę Wydziału Wykonawczego. W uchwale tej między innymi czytamy:

„Projekty przekreślają zupełnie solenne przyrzeczenie Rządu, poparte powagą decyzji jego Premiera, że z dniem 1. 9. br. place pracowników kolejowych zostaną podwyższone i z zapowiedzianej podwyżki czynią poprostu jakąś igraszkę, którą podkopując wśród kolejarzy wiarę w oświadczenia Rządu, powadze jego wręcz uchybia, a zawiedzione i rozczarowane rzesze kolejarzkie wzburzyć musi do głębi.

Przeciwno tym projektom zupełnie charytatywnym, niesprawiedliwym, nawskroś antydemokratycznym i antyspołecznym, Wydz. Wykonawczy Z. Z. K. zakłada jak najbardziej kateryczny protest” i „zapowiada, że gdyby Ministerstwo Kolei chciało projekty obecne kolejarzom narzucić, to ze strony mas kolejarzskich wywoła gwałtowny opór, który nie cofnie się przed powszechnym strejkem na kolejkach.”

„Kolejarz-Związkowiec” (nr. 20-130 z 1. 8. br.) organ tegoż związku z art. p. t.: „Nowe projekty uposażeniowe” rozpatruje je i z rozpatrywań tych wynika, że projektodawcy usiłują skrzywdzić pracowników, posiadających rodziny, przez zmniejszenie dotychczasowych ich pensji aż do 18 proc. Projekt bowiem znosi dodatek rodzinny, utrzymując go tylko czasowo dla 2 osób najwyżej, licząc po 21 zł. na osobę (obecnie po 18 zł. 92 gr., a wienien wynosić zgodnie ze wzrostem drożyzny 25 zł. 54 gr.). Jeśli się zważy, że 90 procent pracowników na kolei to ludzie posiadający mniej lub więcej liczne rodziny, dojsć łatwo do wniosku, że tego rodzaju poprawa bytu jest dla skarbu Państwa przynajmniej w projekcie zupełnie niekosztowna, nie biorąc pod uwagę, jakie ten projekt może mieć następstwa przy usiłowaniu wprowadzenia go w życie.

Trudno w krótkim przeglądzie przytoczyć wszystkie liczne i słuszne zarzuty, jakie znajdujemy w zacytowanym wyżej artykule. Pomiedzy innymi zdecydowany sprzeciw spotkał projekt uposażenia pracowników nieetatowych. Projekt ten autor nazywa „wręcz niesłychanym dziwołagiem”, nad którym „trudno zastanawiać

się poważnie”. Ani rodzaj prasy, ani kwalifikacje, ani stopień odpowiedzialności nie upoważniają do takiego traktowania pracowników nieetatowych, dla których pensje wyznacza tabela w najwyższej kwocie 5 zł i 50 gr. na zasadzie dniówkowej, płatne z dołu.

„Kolejarz” (nr. 15 z 1. 8. br.), organ Zaw. Zjedn. Pol., w art. p. t.: „Zamach na prawa kolejarzy” pisze:

„Jeżeli wszystkie te projekty M. K. zostałyby zrealizowane, to przewidywana „podwyżka” opłacałaby się Min. Kom. socwicie, gdyż kasowane dodatki rodzinne pokryłyby z nadwyżką skromną podwyżkę plac samotnych pracowników. Wszyscy oczekiwali nie uszczuplenia praw, lecz podwyżki głodowego uposażenia. Kolejarze nabytych praw odebrać sobie nie pozwolą i wszelkie zamachy odeprą z całą stanowczością.

„Kolejowiec Polski” (nr. 21 z 1. 8. br.), organ Polskiego Związku Kolejowców, zajmuje również zdecydowanie nieprzychylnie stanowisko wobec projektów Min. Kom. Pismo podaje treść memoriału, jaki Związek złożył Ministerstwu.

Rzeczowe i bardzo zdecydowane stanowisko zajął „Maszynista” organ Zw. Zaw. Maszynistów Kolejowych, idący w akcji ręką w rękę ze Związkiem Zawod. Pracowników Kolejowych. Podobnie też traktuje projekty Min. Kom. „Łącznik”, organ Związku Urzędników Kolejowych.

Jak widzimy opinia jest nad podziw jednolita i będzie rzeczą słuszną, jeśli rząd wycofa niefortunne projekty, by nie drażnić rozgorczonych i wygłodzonych mas.

—★—

bytki rozrywki i uciechy na bulwarze Jamar, nie skąpią grosza. Chcą się bawić i bawią się.

— Hein, c'est amusant? — zagabuje mnie jakiś jowialny Brukselczyk, wskazując na mostek „djabelski”, wytrzeszczając w dziwaczny sposób amatorów silnych wrażeń. Porecze mostku, przerzuconego nad ad hoc wykopanym rowem, chwiała się jak pijane, deski pomostu podrygują w dół i w górę. Ludzie trzymający się kurczowo poręczy, wykonywują wraz z mostkiem groteskowe podrygi, podskoki, krzyczą, śmieją się, podniecają siebie i rozśmieszonych widowniskiem gapioń, czują się jak gdyby aktorami, zabawiającymi tłum. Obudziła się w nich dusza i instynkty kłowna, drzemiące w człowieku.

Do drugiej, do trzeciej w nocy trwa piekielny harmider na kiermaszu. Bawi się dobroduszy ludek belgijski, topiąc w wirze zabawy i w morzu piwa codzienne troski i powszedniość szarego życia.

J. L.

ROBOTNIK PORTOWY SIEWAKIEM OPEROWYM.



Antonio Vanna Razlog, pochodzący z szlacheckiej rodziny dalmatyńskiej, która podczas wojny straciła cały swój majątek pracował jako robotnik portowy, a przy pracy śpiewał rozmaite piosenki ludowe. Pewien impresario podczas pobytu w porcie usłyszał śpiew Razloga i tak był zachwycony jego głosem, że natychmiast zawarł z nim umowę w myśl której Razlog otrzyma za jeden występ w operze 1.000 dolarów.

Zbrodnie przywódcy Marjawitów nie mogą ująć bezkarnie.

LIST OTWARTY DO MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI P. MEYSZTOWICZA.

Redakcja „Gazety Warszawskiej Porannej” otrzymała z Płocka wiadomość, że Jan Maria Michał Kowalski, Arcybiskup i Minister Generalny Zgromadzenia Marjawitów, zamieszkały przy świątyni Miłosierdzia i Miłości w Płocku przygotowuje się do uciezki do Ameryki.

Wobec tego wystosowała „Gaz. Warszawska Poranna” do ministra sprawiedliwości p. Meysztowicza list otwarty, zapytując:

— Czy Panu Ministrowi, jako Najwyższemu Prokuratorowi Państwa wiadome jest, że wyżej wymieniony arcybiskup Jan Maria Michał Kowalski jest notorycznym zbrodniarzem, przeciwko któremu w lipcu 1926 r. wszczęta została z inicjatywy podprokuratora przy Sądzie Okręgowym w Płocku p. Zygmunta Syskiego sprawa z art. 515 Kodeksu Karnego o gwałcenie i czyny lubieżne nad dziewczętami poniżej lat 14, znajdującymi się pod jego opieką w internacie klasztornym przy „świątyni Miłosierdzia i Miłości” w Płocku przy ul. Dobrzyńskiej?

— Czy Panu Ministrowi, jako Najwyższemu Prokuratorowi Państwa, wiadomo jest, że sędzia śledczy II rewiru przy Sądzie Okręgowym w Warszawie również posiada zeznania b. mieszkanek klasztoru marjawickiego w Płocku, oskarżających wyżej wymienionego Kowalskiego i innych biskupów marjawickich o rytualnie dokonywane, przy ceremoniach religijnych stosunki płciowe z zakonnicami marjawickimi i orgie lubieżne z małoletnimi wychowankami klasztoru?

— Czy wobec tego, iż zbrodnie popełniane przez Kowalskiego od dwudziestu kilku lat na tysiącach dziewcząt polskich, podpadają pod artykuły Kodeksu Karnego 515—520, 521, 522, 524 przewidującej więzienie do lat 10, nie uważa Pan Minister jako Najwyższy Prokurator Państwa za konieczne dla zabezpieczenia wymiaru sprawiedliwości wydać rozkaz natychmiastowego aresztowania, wyżej wymienionego arcybiskupa Kowalskiego, a przynajmniej niedopuszczenie do tego, aby otrzymał on paszport na wyjazd zagranicę do czasu ukończenia sprawy sądowej wszczętej z oskarżenia prokuratury w Płocku?

Skandal z dostawami smalcu i mięsa we Lwowie.

DALSZE SZCZEGÓŁY W AFERZE DOSTAW CY NOWAKA WE LWOWIE. — „SMALEC AMERYKAŃSKI”. — TRUCICIEL ŻOŁNIERZY

W aferze oszukańczego dostawcy mięsa Nowaka we Lwowie — o czym pokrótce już donosiliśmy — śledztwo wyjaśniło następujące szczegóły według świadków. W r. 1924 sprowadzono dla urzędu aprowizacyjnego we Lwowie kilkanaście wagonów smalcu amerykańskiego. Z zapasu tego w tajemniczy sposób „odkupiono” trzy wagony (!) smalcu amerykańskiego. Wdrożono w swoim czasie dochodzenia i policja przeprowadzała w rzeźni przez trzy dni rewizję. Daremny trud. Trzech wagonów smalcu ukrytych, jak się później okazało, za pomocą maszyn (w miejscu wprost niedostępnym) nie znaleziono. Gdy sprawa ucihła, owe trzy wagony sprzedano D. Nowakowi, który po odpowie-

dniem „preparowaniu” zapasik cały sprzedał po znacznie wygórowanych cenach.

Ostatecznie sprawa po niewczasie wyszła na jaw, ingerowało województwo, sporządzono protokoły obciążające zarząd rzeźni, Nowaka et consortes, lecz — o dziwo — wszystko gdzieś uprzęzło i do publicznego rozpatrywania sprawy nie dochodziło.

Z toku najnowszych zeznań świadków, szczególnie czeladników Nowaka wynika, że od r. 1914 fabrykowano u niego wędliny najpodlejszej sorty, przyczem do kielbas mieszano mięso końskie.

Z zeznań ich, zaprotokołowanych do aktów sprawy, wynika również, że już w roku 1923, w czasie, gdy się na rynku lwowskim pojawił smalec amerykański, Nowak wyczał „fachowo” koniunkturę i zakupiłszy „en gros” większy zapas smalcu amerykańskiego, przetopił naturalnie z 60-procentową domieszką loju. W ten sposób dopiero „udoskonalony” tłuszcz sprzedawał publiczności, kupującej w owych ciężkich czasach co się dało.

Osobną rubrykę w sprawkach Nowaka stanowią dostawy wojskowe. Jeszcze w r. 1925, województwo, na skutek doniesień władz wojskowych poleciło oddziałowi dla walki z lichwą przeprowadzić kontrolę wszystkich lokalności z wędlinami, ponieważ zachodziły w szeregach wojska lwowskiego garnizonu masowe wypadki zatrucia lichymi wędlinami, względnie tłuszczem. Przeprowadzono m. i. rewizję u generalnego dostawcy, tj. p. radcy — i w jednej z dyskretnych (!) ubikacji znaleziono 16 beczek smalcu. Po oddaniu próbki do analizy, stwierdzono, że domieszono doń stęchły łój, powodujący po spożyciu tak „skomponowanego” smalcu zatrucie żołądka. Okazało się, że kilkadziesiąt takich beczulek dostarczył p. radca do 5 p. a. p., 14 p. ul. i 6 p. a. c., gdzie wydarzyły się, jak już wspomnieliśmy, wypadki otrucia!

Wstrząsająca tragedia.

DYREKTOR BANKU W RACIBORZU ZAŚTRZELIŁ ŻONĘ I DZIECI I SPALIŁ SIĘ WRAZ Z NIEMI W AUCIE.

Raciborz zelektryzowała onegdaj rano wiadomość o strasnym czynie dyrektora Banku Niemieckiego Sanerbiera, który zastrzelił własną żonę i dwoje małych dzieci, a następnie zwłoki zamordowanych ułokował w aucie i pojechał tem autem w nieznanym kierunku.

Dopiero wczoraj rano znaleziono w okolicach Stolmitzu zdruzgotane auto a w nim zwęglone zwłoki całej rodzi-

ny Sanerbiera, oraz zwłoki samego mordercy. Widocznie Sanerbier jechał samochodem z olbrzymią szybkością i naumyślnie spowodował katastrofę i pożar auta.

Powodem strasnego czynu Sanerbiera była utrata posady dyrektora, bo wtem bank zwolnił go z zajmowanego stanowiska, za przeprowadzenie niewłaściwej transakcji giełdowej.

Dnia 7 sierpnia o godzinie 1³⁰ popołudniu zmarł po dłuższym cierpieniu mój ukochany mąż, nasz drogi ojciec, brat i szwagier

Kierownik kolejowy
ś. p. Józef Niedziela

W 52 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 10 sierpnia o godzinie 9-tej rano z domu żałoby przy ul. Łukaschika 12.

Tarnowskie Góry, dnia 8 sierpnia 1927 r.

2938

Wiktoria Niedziela
i dzieci.

Niesamowity obraz.

DJABELSKIE OCZY DZIKIEGO KOTA. — CYKL SAMOBÓJSTW ZWIĄZANY Z JEGO POSIADANIEM.

W głośnym w Niemczech w swoim czasie „Domu Kerna”, który nazywano nie raz w literaturze niemieckiej „domem zaczarowanym” znajdował się ciekawy obraz; przedstawiał on dzikiego kota. Oczy jego były tak złe i groźne, że wywierały na widzu niezapomniane wrażenie.

Obraz ten był pierwotnie własnością pewnego leśniczego w Esslingen, który popełnił niespodzianie samobójstwo, jakkolwiek żył spokojnie i nic mu pozornie nie dolegało. Nabył obraz później hr. Aleksander von Württemberg, podarował go jednak w dwa tygodnie później swemu przyjacielowi Kernerowi, mówiąc, że leka się, by go ten obraz nie przyprawił o melancholię...

Otóż Kerner był hypnotyzerem i „wtajemniczonym” i hrabia sądził, że jemu obraz zaszkodzić nie może. Otdąd obraz wisiał w domu Kernerów. Początkowo wisiał w gabinecie pana domu, wnet jednak Kerner usunął go, zapewniając, że jego widok pozbawia go humoru. Podarował

obraz synowi, doktorowi, pełnemu bez troskliwości Teobaldowi. Ten nie zwracał początkowo na kota żadnej uwagi. Raz jednak w nocy zima, w czasie pisania listu, nagle miał wrażenie, że — nie jest sam w pokoju, lecz, coś obcego krąży koło niego w wrogich zamiarach. Podniósł oczy i spotkał się z djabelskim spojrzeniem kota.

Zaraz następnego dnia podarował też obraz swemu przyjacielowi, wielkiemu lubownikowi zwierząt i myśliwemu, nie mówiąc mu nic o historii obrazu i niesamowitym jego wpływie. Myśliwy podziękował i powiesił obraz u siebie. Po pół roku stał się melancholijny i — popełnił samobójstwo. Pierwszą myślą znajomych był — kot. Znajomy nieszczęśliwego zabrał obraz do domu. Po kilku miesiącach znaleziono go w łózku martwego, zabitego, niewiadomo, czy własną, czy cudzą ręką?

Co się dalej z obrazem stało, nie wiadomo.

Tępienie komarów.

SRODKI WALKI Z MALARIĄ.

Na skutek inicjatywy Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia, Państwowy Zakład Higieny przygotował, opierając się na wzorach zagranicznych, projekt walki z malarją.

Najskuteczniejszym dzisiaj środkiem, niszczącym larwy komara, roznościela malarji, jest preparat arseninowy t. zw. zieleni paryska. Jest to krystaliczny zielony proszek, nierozpuszczalny w wodzie, zawierający od 50 do 58 proc. bezwodnika arsenu. Stosuje się go w stanie rozcieńczonym w stosunku 1:100 z jakimś proszkiem obojętnym, np. pyłem ulicznym, lub popiołem drzewnym. Jeden gram zieleni paryskiej zmieszany ze 100 gr. kurzu wystarczy do zabicia larw na powierzchni 10 metr. kwadr. wody. Koszta całej tej akcji są minimalne, kilo bowiem zieleni paryskiej wynosi 5 zł.

Z tego choćby względu obecna metoda jest lepsza od stosowanej dawniej perfrolizacji, przy której niezbędnym było usuwanie z legowiska, gdzie przebywały larwy komarów, roślinności wodnej.

Zieleni paryska była stosowana po raz pierwszy w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. w r. 1921 przez p. Barbera, następnie od roku 1924 w Sardynji przez p. Kacketta, przedstawiciela fundacji Rockefellera na Włochy.

Sposób użycia proszku jest bardzo prosty: rozpyla się go na powierzchnię wody przy pomocy ręcznych miechów. Należy jednak czynność tę powtarzać w ciągu całego sezonu letniego w przerwach 10-dniowych.

U nas działają dotąd dwie kolumny malaryczne: jedna w Warszawie i okolicach, druga w Pińszczyźnie — w skład każdej takiej kolumny wchodzi jeden entomolog i dwaj robotnicy wyspecjalizowani w Państwowych Zakładach Higieny.

Pierwsza kolumna pracuje na terenie całego górnego i dolnego Mokotowa, Belwederu, Łazienek i Spawy, oczyszczając tam zbiorniki wód stojących. Druga w tych miejscowościach Pińszczyzny, gdzie w r. ub. badania przeprowadzane drogą określania wskaźnika śledziowego u dzieci, wykazały największe nasilenie malarji. Prócz powyższych kolumn zaczęła niebawem pracę kolumna specjalnie przeznaczona na oczyszczenie Ciecuchinka.

W Warszawie ponadto stosuje się jeszcze walkę z malarją w drodze leczenia jej na Stacji higieny zapobiegawczej (Puławska 91). — W tym celu została tam zorganizowana przychodnia przeciwmalaryczna, w której trzy razy tygodniowo udziela się chorym bezpłatnego leczenia drogą stosowania chinizacji.



WESOŁE RADY I PRZESTROGI DLA WYJEZDZAJĄCYCH NAD MORZE.

(Napisał Grus).

— Pływając, nie czepiaj się okrętów!
— Nie drażnij psów morskich!
— Nie łap ryb za ogony!
— Nie pluj do wody, lecz tylko do sfluwaczki!

— W czasie pływania nie czytaj gazet i nie pisz listów miłosnych!

— Nie zapominaj o ruszaniu rękoma w czasie pływania i czuwaj, abyś nie zasnął!

— Nie zapijaj się morską wodą!
— Nie wchodzi naczczo do wody, a broń Boże najedzony!

— Nie kąp się w futrze, kaloszach i ciepłych rękawiczkach!

— Cylinder nie należy do stroju kąpielowego, a zupełnie śmieszny jest melnik!

— Nie wdzielaj pod kostium kąpielowy ciepłej koszuli, choćby woda wydawała się zimna!

— Nie bierz do wody parasola!

— Podczas pływania wstrzymaj się od palenia tytoniu, zażywania tabaki, czyszczenia paznokci i gry na flecie lub saksofonie.

— Nie dręcz zwierząt morskich: ośmiornic, rekinów, wielorybów i innych!

Od niedawnej fantazji do dzisiejszej rzeczywistości.

Wieleż energii, woli i przytomności umysłu musiał wykaazać bohater, Jules Verne'a powieści, by odbyć podróż naokoło świata w ciągu 80 dni! Oczywiście, działo się to jedynie w wyobraźni pisarza, gdyż w rzeczywistości rekord tego rodzaju zdawał się być absolutnie niemożliwym do zdobycia. Dziś, jak łatwo przekonać się można z artykułu „Berliner Illustrierte Zeitung”, byłoby to bardzo powolne już tempo... Z przewodnikami turystycznymi i rozkładami jazdy kolejki, oraz okrętem w ręce dowodzi współpracownik tego czasopisma, że okrężny kule ziemską można bez wielkiego trudu, bez tracenia fortuny i nawet bez posługiwania się... „buną imaginacją” w ciągu 37 dni i 5,5 godzin. Używając naprzemian: samolotu, pociągu i parostatku, rusza się w drogę z Berlina via Moskwa — Władywostok — Kobe — Jokohama — Vancouver — Chicago — New-York — Cherbourg — Paryż z powrotem do Berlina, przyczem koszty takiej „wyliczki” nie przekraczają skromnej, stosunkowo, kwoty 50 000 franków. Dzięki współczesnym udoskonaleniom technicznym w dziedzinie środków komunikacyjnych podróży odbywa się z wszelkim nowożytnym komfortem, bez zbędnego pośpiechu, ba, z odpoczynkiem wygodnym pomiędzy jednym etapem a drugim i mając czas na wysyłanie do „krewnych, przyjaciół i zyczliwych” licznych pocztówek z wiodkami.

Rozmaitości ze świata.

STOSUNEK WAGI ZIEMI DO WAGI LUDZKOŚCI.

Pan dr. Paweł Neyl, dyrektor Technicznego Biura Pomiarów w Stanach Zjednoczonych, spędził trzy ostatnie lata swojego życia na wyliczaniu ciężaru naszej planety oraz wszystkich istot ludzkich ją zamieszkujących. Wynikami tych żmudnych kalkulacji są następujące cyfry, otrzymane przez amerykańskiego uczonego: Ziemia waży 6 sekstylionów ton, cały zaś ród człowieczy zaledwie... 97 miliardów kilogramów! Stosunek więc przedstawia się w przybliżeniu, jak 1 do 61 miliardów, czyli jak ziarno piasku do najwyższego „drapacza nieba” nowojorskiego. Nie możemy mieć nawet ambicji Pigmejczyków...

NOWA STACJA RADJOWA W KOENIGSWUSTERHAUSEN.

Budowa wielkiej radiostacji w Koenigswusterhausen dobiega końca. Będzie to stacja radiotelefoniczna dla porozumiewania się bezpośredniego telegraficznego z Ameryką. Maksymalna siła w antenie tej stacji ma wynosić 35 kw. w antenie. Wieże antenowe mają być wysokie po 210 metrów każda, długość anteny przeszło 300 metrów. W końcu roku bieżącego spodziewane jest uruchomienie stacji dla rozmów prywatnych. Będzie to druga stacja po angielskiej w Europie, służąca dla rozmów radiotelefonicznych w Europie.

Program radiowy

na wtorek, 9 sierpnia br.

Warszawa 1.111.
12.00 Komunikat meteorologiczny. — 15.00 Komunikat gospodarczy. — 17.15 Koncert popołudniowy. — 19.15 Rozmaitości. — 20.00 Komunikat rolniczy. — 20.30 Muzyka lekka i humor. — 22.30 Muzyka taneczna.

Kraków 422.
17.15 Transmisja z Warszawy. — 19.00 Odczyt: Jak się dawniej w Polsce odziewano. — 20.00 Komunikaty. — 20.30 Transmisja z Warszawy.

Poznań 270.
14.00 Giełda pieniężna. — 17.30 Koncert. — 19.10 Odczyt: Młodość Augusta II. — 19.35 Komunikaty gospodarcze. — 20.30 Koncert wieczorny.

Wrocław 322.6 m.
16.30 Koncert popołudniowy. — 22.30 Transmisja z Gliwic: Wesola godzina.

Berno 441.2 m.
12.15 Orkiestra. — 19.00 Koncert. — 21.00 Orkiestra wojskowa.

Rzym 449 m.
21.10 Koncert.

Londyn 361.4.
12.00 Kwintet z udziałem solistów. — 16.00 Koncert orkiestry. — 18.00 Muzyka taneczna. 18.00 Wyjátki z opery Carmen. — 20.30 Muzyka taneczna.
Berlin 483.9.
17.30 Koncert popołudniowy.
Wiedeń 517.2.
11.00 Koncert przedpołudniowy. — 16.50 Koncert popołudniowy. — 20.05 Opera komiczna w 3 aktach „Fra Diavolo”.

Z sali sądowej w Katowicach.

SPRZENIEWIERZENIE.

Niejaki Tadeusz Sikorski z Wołynia był zeszłego roku przedstawicielem firmy katowickiej „Marticke”. Z końcem roku 1926 i na początku roku bieżącego Sikorski pomimo zwolnienia go przez firmę z zajmowanego stanowiska jeździł nadal i zbierał zamówienia na towary tej firmy, przyczem pobierał i przywłaszczał sobie otrzymane jako zaliczkę pieniądze. Skończyło się na tem, że ostatecznie policja go zaarrestowała i sprowadziła do więzienia w Katowicach.

Na rozprawie sądowej dnia 5 sierpnia br. przed ferjalną izbą karną w Katowicach oskarżony do winy się przyznaje i tłumaczy się tem, że pieniądze pobrane starał się zwrócić firmie, nawet część już wysłał, gdyż nie miał zamiaru oszukania firmy.

Sąd po naradzie uznał oskarżonego winnym i skazał go na 6 miesięcy więzienia, z powodu jednak tego, że nie był on dotąd karany i że ma posadę na Wołyniu, zaliczono mu odsiedzianny areszt śledczy i dalszą karę przerwano, z pouczeniem, że jeśli w ciągu kilku lat nie popełni żadnego przestępstwa, reszta kary będzie mu darowana.

KRADNA NAWET Z PIECÓW RUSZTA.

Pewnej nocy w październiku ub. roku do fabryki „Szamota” w Nowej Wsi pomimo obecności stróża zakradli się złodzieje i zabrali z braku innych rzeczy ruszta z 6 pieców wartości około 150 złotych. Zawiadomiono o kradzieży policję, która też wkrótce odnalazła złodziei. Byli to Henryk Witt, Henryk Kuchta, Wiktor Składkowski i Alojzy Kocur z Nowej Wsi, młodzieńcy w wieku około 18 lat. Zabrawszy ruszta z fabryki, złodzieje, aby sprzedać, musieli ruszta potłuc na drobne kawałki i dopiero wtedy jako stare niepotrzebne już żelazo sprzedali handlarzom starego żelaza za kilka złotych. Handlarzy starym żelazem Marję Molową i Stanisława Langerę z Nowej Wsi, którzy kupili od chłopców polamane ruszta poełgnięto do odpowiedzialności sądowej za paserstwo.

Na rozprawie sądowej dnia 8 b. m. przed Sądem Powiatowym w Katowicach oskarżeni o ciężką kradzież przyznają się do winy, natomiast oskarżeni o paserstwo twierdzą, że nie wiedzieli przy kupnie starych kawałków żelaza od chłopców, że pochodzi ono z kradzieży. Sąd stwierdził z karty karnej, że wszyscy oskarżeni jak o kradzież tak i o paserstwo byli już poprzednio karani.

Wobec tego sąd po naradzie uznał oskarżonych winnymi i skazał osk. H. Witta na 2 tygodnie wzięcia, osk. H. Kuchtę na 3 miesiące więzienia, osk. W. Składkowskiego na 1

miesiąc więzienia, osk. A. Kocura na 10 dni więzienia, osk. Marję Molową za paserstwo na 1 miesiąc więzienia i osk. S. Langerę za paserstwo na 2 miesiące więzienia.

„LITOŚCIWA” NIEWIASTA.

Niejaka Gertruda Sroka z Zawodzia pewnego razu zauważyła na Rynku w Katowicach jakąś dziewczynę, która wysiadła z tramwaju, rozglądała się bezradnie po ulicy. Zaciekawiona Sroka podeszła do dziewczyny i zaczęła jej się rozpytywać co za jedna i poco przybyła do Katowic. Dziewczyna mając sporą skrzynkę przy sobie widocznie z rzeczami, zaczęła opowiadać, że jest z Bujakowa i nazywa się Anna Marcol i przybyła do Katowic w poszukiwaniu za służbą. Sroka natychmiast podjęła się jej pomóc w wyszukiwaniu służby a tymczasem zaproponowała dziewczynie, aby udala się z nią do jej mieszkania, gdzie może śmiało mieszkać aż do odszukania służby. Łatwowierna dziewczyna udala się za swoją nową znajomą do jej mieszkania. Tym

czasem Sroka już miała określony plan działania. Wiedząc o tem, że ma wkrótce iść do więzienia za dzieciobójstwo Sroka postanowiła zawładnąć tymczasem rzeczami biednej dziewczyny. To też na drugi dzień poradziła dziewczynie, aby pojechała do jakiegoś miasta, gdzie miała być jakaś posada i gdy dziewczyna odjechała, pozostawiając rzeczy u swej nowej znajomej, ta rzeczy zabrała, a sama w trakcie tego dostała się do więzienia aby odsiedzieć swą karę. Dziewczyna tymczasem powróciwszy z bezskutecznej i dalekiej podróży, nie znalazła już nietylko swojej znajomej ale i swoich rzeczy. Nic nie pozostało biednej dziewczynie, tylko zameldować o tem policji i wracać do domu do Bujakowa bez rzeczy i bez posady.

Na rozprawie sądowej dnia 8 b. m. przed Sądem Powiatowym w Katowicach oskarżona Sroka do winy się przyznaje.

Sąd po naradzie uznał oskarżoną winną oszustwa i skazał ją na 3 miesiące więzienia. Jako okoliczności obciążające policzono jej, że oszukała biedną dziewczynę, zabrawszy jej skrzynkę z ubraniami — będącą całym jej majątkiem.

Wukas.



Tylokrotnie zwracaliśmy uwagę Szan. Czytelnikom i Abonentom „Polonii” że redakcja nie odpowiada listownie, a jedynie w rubryce „Odpowiedzi Redakcji”. Dlatego też nadsyłanie znaczków pocztowych na odpowiedź jest zupełnie zbędne i nadesłane nienotrzebnie znaczki używane są na cele filantropijne.

Zredukowany Król. Huta. Opróżnienie pomieszczenia może nastąpić o ile będzie panu przydzielone pomieszczenie prywatne.

St. B. Zgoda. Za 49.000 marek polskich otrzyma pan 0.59 zł.

K. K. Lubliniec. Otrzyma się: Za 1000 marek polskich 0.22 zł. Za 1100 marek polskich 0.24 zł. Za 45.000 marek polskich 0.68 zł.

B. A. Koficyce. Można adoptować. Dodatek ekonomiczny będzie przyznany.

J. S. Tuza. Za 1000 marek niemieckich ma pan prawo żądać ze względu na powody przez pana podane 850 zł. Wierzytelność należy panu odstąpić. Przeciw dłużnikowi można wnieść skargę do Sądu Powiatowego. Wystarczy zwykły list z potwierdzeniem własnoręcznego podpisu.

R. N. W. G. Po bliższe wskazówki radzimy się zwrócić do posła p. Janickiego w Katowicach, ul. Dąbrowskiego 13.

R. 636. Za 14.500 koron austriackich otrzyma się 103.57 zł. Listu pana z dnia 11 VII. br. nie otrzymaliśmy.

B. Tarnowskie Góry. Należy się zwrócić do P. K. U. w Tarnowskich Górach o przyspieszenie sprawy. Odpowiedź następuje przez magistrat obowiazkowo.

J. P. Woźniki. Za 10.000 marek polskich otrzyma pan 2.23 zł. Bank przez pana wspomniany jest w likwidacji. Pobranie 0.10 zł. opłaty za odniesienie jest przepisowe.

K. T. Katowice II. Ma pan prawo żądać w myśl ustawy waloryzacyjnej 21,00 zł.

K. L. Łaziska Średnie. Otrzyma pan: Za 1000 marek niemieckich 9,00 zł. Za 13.000 marek polskich 16,25 zł. Za 10.000 marek polskich 7,60 zł. Za 17.000 marek polskich 13,07 złotych.

—oOo—

Ubezpieczenie od małych obrotów

Ubezpieczacie się na wypadek niezdolności do pracy, ubezpieczając się tem więcej na wypadek zmniejszenia się obrotów. A stworzyć ubezpieczenie drogą stałego przekonywania publiczności o wysokich zaletach swego towaru i solidności firmy stałą reklamą

W POLONII

POLONIA Dział gospodarczy POLONIA

Wiadomości gospodarcze.

HARRIMAN W ROSJI.

W styczniu 1928 r. wchodzi w życie nowa umowa, zawarta między Harrimanem a Sowietami, na skutek walki Harrimana z konkurencyjną firmą „Rawak i Gruenfeld” w Berlinie, posiadającą do tego czasu koncesje uzyskane od „Jurtu” (trust żelaza i manganu w Nikopol). O rozmiarach konkurencji między wspomnianymi firmami świadczy cyfra wywozu rudy z Rosji. Otóż w 1926 r. do Niemiec, głównego odbiorcy rud rosyjskich, eksportowano rud z Nikopol — 60.000 ton, podczas gdy Harriman w tym czasie eksportował 34 tys. ton. W pierwszym półroczu b. r. zaś przywieziono do Niemiec rud z Nikopol 87.000 ton, rud Harrimana tylko 4.500 ton.

Nic też dziwnego, że Harriman stara się o uzyskanie od Jurtu koncesji na wydobycie i wywóz rud przy równoczesnym ograniczeniu przez Sowiety konkurencji ze strony rud z Nikopol.

Na pozór sprzeczne z tem brzmi urzędowe oświadczenie Moskwy, iż w roku 1927-28 Jurt ma zamiar zwiększyć produkcję rud manganowych z 400.000 ton, na 560.000 ton. Oznaczałoby to zaostrenie konkurencji z Harrimanem, chyba, że ten rozciągnie swe wpływy również na Nikopol.

Nie jest również wykluczonem porozumienie się Harrimana z firmą „Rawak i Gruenfeld”, która jakoś nie myśli ustąpić z Rosji i wciąż inwestuje w rewirze Nikopolskim.

UDOGODNIENIA W DROBNYM OBROcie TOWAROWYM Z ZAGRANICĄ.

Ministerstwo Skarbu, w porozumieniu z Min. Przemysłu i Handlu wydało zarządzenie, mocą którego wszelkie drobne przesyłki, zawierające rzeczy używane lub nawet nowe, a przesyłane inwalidom wojennym, bezrobotnym etc., prezenty, próbki i wogóle wszelkie drobne paczki, nie przedstawiające wartości handlowej, a przesyłane z krajów, z którymi posiadamy umowy handlowe, nie wymagały pozwolenia przywozu z Min. Przem. i Handlu, o ile są zwolnione od cła przez Departament Cel Min. Skarbu. W związku z tem odbiorcy przesyłek, zawierających towary reglamentowane, o ile pragną uzyskać ulgę celną, winni składać podania wprost do Departamentu Cel, Wydział II, nie zabiegając o pozwolenie przywozu. W razie odmownej decyzji Departamentu Cel, podania będą przekazywane do Min. Przem. i Handlu, celem powzięcia decyzji o udzieleniu pozwolenia na przywóz.

Przesyłki, nadsyłane do osób prywatnych, a zawierające stare lub używane przedmioty, wogóle nie potrzebują pozwolenia na przywóz ze strony władz, a urzędy celne są upoważnione do wydawania ich adresatom, o ile naturalnie nie zachodzi podejrzenie lub przypuszczenie, że przedmioty te będą przeznaczane nie na własny użytek adresata, lecz na handel starzyzna.

NOWA KONCESJA ROLNICZA KRUPPA W Z. S. S. R.

„Berliner Tageblatt” donosi z Moskwy: Dnia 5 bm. podpisana tu została umowa w sprawie rewizji koncesji rolniczej niemieckiej firmy Fryderyk Krupp. Z chwilą podpisania umowy dotychczasowa umowa została anulowana. Objekt koncesji obejmuje obszar 25 000 dziesięcin. Wobec nierentowności dawnej gospodarki opartej wyłącznie na uprawie zboża firma Krupp jeszcze w ub. roku zaproponowała rządowi sowieckiemu rokowania w sprawie rewizji koncesji. Rewizja ta, jak zaznacza „Berliner Tageblatt”, jest pierwszym wynikiem zmiany stanowiska zasadniczego, jakie zajmuje główny sowiecki urząd koncesyjny. Nowa umowa postanawia, że z 25 000 dziesięcin tylko 5 000 ma być użyte pod uprawę zboża podczas gdy na pozostałych 20 000 ma być zaprowadzona wzorowa hodowla owiec. Rząd sowiecki otrzyma 10 proc. zysków brutto, poza tem przysługuje mu prawo pierwokupu wełny, oraz innych produktów hodowli owiec. Firma ma prawo wywozu produktów rolnych za granicę; sprowadzane przez nią z zagranicy fabrykaty i maszyny nie podlegają ocenie.

BANK POLSKI ODDZIAŁ W KATOWICACH

płacił dn. 8 sierpnia br. za:			
Dol. amerykańskie	8.91	8.88	8.87
F. angielskie	43.36	43.27	—
Fr. szwajcarskie	171.99	171.65	—
Fr. francuskie	34.88	34.81	—
Fr. belgijskie	24.75	24.70	—
Liry włoskie	48.45	48.35	—
Flor. holend.	357.60	356.88	—

Korony czeskie	26.45	26.40
Korony szwedzkie	238.70	238.22
Korony duńskie	238.50	238.22
Korony norweskie	230.20	229.74
S. austriackie	125.67	125.42
Mk. niemieckie	212.—	211.58
Dol. kanadyjskie	8.89	8.85
Gd. gdańskie	172.55	172.20
1 gram złota	5.92	—
1 gram srebra	0.150	—
1 złoty w zlocie	172.30	—
1 Mk. niem. w zlocie	2.1270435	—

KATOWICKIE CENY ORJENTACYJNE na zboże w dniu 8 sierpnia br.

Żyto nowe	43.—
Owies	48.—
Jęczmień	40.50
Otreby żytnie	27.—
Otreby pszenne	26.—

franco stacje odbiorcze na Górnym Śląsku.

GIELDY PIENIĘŻNE.

Warszawa, 8. 8. (wł. k.) Dewiza na Nowy Jork 891, kurs dolara gotówkowego nie był notowany. Rubel złoty 471, dla akcji tendencja mocniejsza, obroty małe, kursy pożyczek państwowych bez zmian.

Warszawa, 8. 8. (PAT) Papiery państw.: 5 proc. pożyczka konwersyjna 62 00, 8 proc. pożyczka konwersyjna 99 50, 6 proc. pożyczka dolarowa 82 00 — 82 50, dolarówka 58 00 — 57 50, 5 proc. pożyczka kolejowa konwers. 61 00, 10 proc. pożyczka kolejowa 102 50 — 103 00, 8 proc. listy zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego 92 00, 8 proc. listy zastaw-

ne Państwowego Banku Rolnego 92 00, 8 proc. obligacje kom. Banku Gospodarstwa Krajowego 92 00.

Warszawa, 8. 8. (PAT) Akcje: Bank Dyskontowy 130 00, Bank Handlowy 6 60, Bank Polski 139 75 — 139 50 — 141 00, Bank Sp. Zarobkowych 86 00 — 86 50, Bank Zjedn. Ziemi Polskich 3 30 — 3 35, Brown Boveri 3 00.

Berlin, 8. 8. (PAT) Dewizy wschodnie: Wypłaty na Warszawę 46 87 — 47 07, na Poznań 46 90 — 47 10, na Bukareszt 2 616 — 2 628, na Rygę 80 73 — 81 17, na Rewel 1 122 — 1 128, złoty, noty większe 46 775 — 47 175, złoty, noty mniejsze 46 70 — 47 10.

GIELDY TOWAROWE. ZBOŻE.

Berlin, 8. 8. (PAT) Giełda zbożowa: Żyto 212 00 — 216 00, jęczmień zimowy 197 00 — 204 00, kukurydza 190 00 — 192 00, mąka pszena 34 25 — 36 50, mąka żytnia 30 75 — 32 00, ospa pszena 13 75, ospa żytnia 15 00.

METALE.

London, 8. 8. (PAT) Giełda metalowa: Miedź Standard gotówka 55 i pół — 55 i dziesięć szesnastych, 3 mies. 55 i siedem ósmych — 56 00, elektrolitowa 62 00 — 62 i pół.

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Nogal Katowice

NOTOWANIA DEWIZ z dnia 8. VIII. 1927 r.

DEWIZY	Stopa dysk.	Parytet w zł.	Notow. za	w Warszawie		Katowicach (**)	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedru
				Sprzedaz	Kupno									
Warszawa	8	—	100 zł.	—	—	—	—	47.07	43.50	—	—	—	—	—
Katowice	8	—	100 zł.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	6 1/2	113	100 Gd. gld.	—	—	—	—	81.55	—	—	—	—	—	—
Berlin	6	123.45	1 R. M.	—	—	—	—	—	20.43 1/8	23.79 1/2	606.50	—	123.43	—
Belgia	6 1/2	100	100 fr. b.	124.78	124.16	—	—	58.555	34.93 1/4	13.91 1/2	355.25	—	72.18	—
Bukareszt	6	100	100 l.	—	—	—	—	2.628	780	—	15.85	—	3.21	—
Budapeszt	7	105.01	100.000 k. w.	—	—	—	—	73.40	27.86 1/2	—	—	—	90.55	—
Holandja	3 1/2	208.31	100 gd. h.	359.47	357.67	—	—	168.69	12.12 3/8	40 08 1/4	—	—	207.985	—
Kopenhaga	5	138.88	100 k. d.	—	—	—	—	112.72	18.14 1/2	26.79	684.75	—	139.—	—
Londyn	4 1/2	25.22	1 £	43.58	43.37	—	—	20.451	—	4.86 1/16	124 63 1/2	—	25.215	—
Nowy-Jork	3 1/2	5.18	1 \$	8.95	8.91	—	—	4.208	4.85 3/16	—	25.52 1/4	—	5.1881	—
Paryż	6	100	100 fr. fr.	35.14	34.96	—	—	16.495	124 03	3.91 1/8	—	—	20.325	—
Praga	6	105.01	100 c. czesk.	26.59	26.48	—	—	12.407	164.—	—	—	—	15.39	—
Rzym	7	100	100 l.	48.84	48.60	—	—	22.92	89.27	5.44 1/4	138.70	—	28.25	—
Szwajcaria	3 1/2	100	100 fr. szw.	172.88	172.02	—	—	81.125	25.21 1/2	19.28	—	—	—	—
Stockholm	4	138.88	100 k. szw.	—	—	—	—	112.84	18.12 3/4	26.81 1/2	—	—	139.—	—
Wiedeń	7 1/2	105.01	100 szyl.	126.30	125.68	—	—	59.285	34.50	—	—	—	73.05	—

*) Stopa procentowa Federal Reserve Bank.

**) Ustalone przez Bank Śląski. — Banque de Silesie.

Skonczyły się czasy

kiedy wszystko kupowano. **Dziś każdy może nabyć najlepsze z najlepszego**

mydło „MEINE SORTE”

niedoścignionej dobroci — o niezrównanej sile pienia.

Fabryka mydła **ADOLPH HOFFMANN, Sp. z o. o.**

2-LETNIA SZKOŁA ROLNICZA MESKA W KJANACH
pow. Lubartowski woj. Lubelskie.

Po gruntownej odbudowie głównego gmachu szkolnego, po przeprowadzeniu oświetlenia elektrycznego na całym obszarze szkolnym, po przeprowadzeniu kanalizacji i wodociągów przystępujemy do nowych zapisów uczniów.

Warunkiem przyjęcia na I kurs jest: posiadanie świadectwa z ukończeniem 7 oddz. szkoły powszechnej lub 4 klas szkoły średniej. Dla nieposiadających takiego przygotowania urzędująca szkoła corocznie —

4-miesięczny Kurs Przygotowawczy.
Egzaminy odbędą się w dniu 31 sierpnia br. lekcie i września br.

Ukończenie tegoż kursu daje prawo do wstąpienia na kurs I rolniczy od 15 stycznia 1928 r. Oplaty obowiązują następujące: 1) za naukę jednorazowo 100 zł. dla rzeczywiście niezamożnych ustępstwa, 2) za wyżywienie miesięczni około 1 metra żyta.

Adres pocztowy: Lublin, skrzynka poczt. 55 stacja kolejowa Bystrzyca.

Rodzice!!!

Nie żałujcie grosza na kształcenie swych synów, którzy po zdobyciu wiedzy rolniczej i wychowania społecznego staną się godnymi dziedzicami waszych gospodarstw.

Młodzieży! Korzystaj ze swoich szkół Rolniczych, czerp wychowanie na obywatela Polaka, bierz wiedzę gospodarską, by naprawiać błędy gospodarki rolnej.

sz. 15 352.

Sztuki teatralne,

deklamacje, przemówienia,
pieśni po tanich cenach

poleca

Księgarnia „Polonia”
Sp. Wyd. w Rybniku.

KINO KAMMER
Katowice, Kochanowskiego

Przygody pięknej pani
Hrabianki na Riwierze

W głównej roli:
Ellen Kürti, Jan Junkermann
Julius Messaros

Wolne posady

KRAJACZE na ubrania robotnicze itp. potrzebni od zaraz na stałą posadę. Oferty do Polonii pod „M. 12” 3257 a.

POSZUKUJE ucznia z roczną praktyką do handlu towarów mieszanych. Daje utrzymanie i za bez ubrania. Zaraz skład futer i miejscowi mają pierwszeństwo. Inierska W. B. Zgłoszenia pod: Fszel, Sosnowiec, „Praca” Katowice. 15. tel. 5-47. 3250 a.

POSZUKIWA- NA od zaraz jest tylko polska siła do obsługi telefoni i załatwienia lżejszych robót biurowych. Zgłoszenia pod „Sila” do administracji Polonii w Katowicach. 3248 a.

Poszukują pracy

ABSOLWENT z 3-letni Państw. Szkoły Handl. lat 24, znający dobrze przedmioty handlowe księgowość po-

KINO APOLLO
Katowice, ulica Poprzeczna

Tylko 3 dni!
Mady Christians

urocza gwiazda ekranu z sławnego filmu „Pohańbiona” w jej najnowszej kreacji p. t.

Królowa z Moulin Rouge
Śliczne dzieło filmowe w 10 aktach.

KINO PALAST
Katowice, ul. Mieleckiego

Z produkcji „UFY” roku 1927/28
Ta mała z Variete

Przepyszny i uroczy film erotyczny, pełen nie-
zwykłych i pikantnych przygód miłosnych wiel-
kiego miasta.

W głównych rolach:
Vivian Gibson — George Alexander
Ossi Oswalda — Max Hansen.

Mieszkania

POSZUKUJE mieszkania 4-pokojowego z kuchnią i łazienką. Płace czynsz za rok względnie dwa z góry Łaska-
we zgłoszenia do administracji pod „St. W.” 3255 a.

4-pokojowe MIESZKANIE na parterze na Głiwickiej zmieni-
nie za dopłatą bliżej centrum. Oferty: Dr. Tomiak, Głiwicka nr. 9. 3258 a.

Lokale handlowe

SKLEP z mieszkaniem w M. Dąbrówce ulica Bytomska 2 do wynajęcia. Wiadomość u gospodarza lub zarządcy domu p. Kapicy. 3256 a.

Pokoje amebowane

WIELKI umeblowany pokój frontowy z fortepianem na ulicy Kościuszki od zaraz dla lepszego pana do wynajęcia. Wiadomość w Polonii, Warszawska 4. 3261 a.

Zgubiono

Unieważniam zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko Kraczkza Władysław 3241 a.

Unieważniam zgubiony paszport zagraniczny na nazwisko

Różne

PLANETY wróżba czyta z twarzy i reki. Kapitza, Nowe Hajduki, 3-go Maja nr. 53.

DZIEWCZYNI- KE 9-o miesięczną oddam za własną. Zgł. do Polonii pod: „O. nr. 3253 a.”

PAMIĘTAĆ należy, że katar kieszek, biegunki, uporczywe rozwołnienia leczy Mutabor-Rawski. Apteka Magistra Rawskiego, Warszawa. 3235 a.

UWAGA! Prosimy przy ofertach szyfrowych nie zalać oryginalnych świadectw lub uwierzytelnionych odpisów. Za zgł. nione świadectwa załączone przy ofertach szyfrowych nie odpowiadamy

Kessla kawiarnia, restauracja
i ogród koncertowy
w Katowicach ulica Francuska.

We wtorek, dnia 9 sierpnia
Wieczór Wiedenskiego Walca

W środę, dnia 10 sierpnia

Wielki Koncert
wykonany przez orkiestrę policyjną w składzie 28 osób, pod osobistym kierownictwem p. kapelmistrza ZAMORSKIEGO.
Pierwszorządny program.

Bank Ludowy

Sp. z nieogr. odp.
Wielkie Hajduki
ul. Ratuszowa 2. — Telefon 1002.

Jedyny bank na miejscu przyjmuje depozyta za wypowiedzeniem tygodniowym, miesięcznym, kwartalnym, półrocznym udziela kredytów, dyskontuje weksle na dogodnych warunkach, inkasuje weksle i dokumenty i załatwia wszelkie czynności w zakresie bankowości wchodzącej. Zakupuje i sprzedaje waluty zagraniczne. Bo 776

Tylnie straże nocy pierzchały właśnie na niebie przed zwyczajnym pochodem różowej jutrenki. Godfrey wciągał pełne płuca chłodnego, orzeźwiającego powietrza i poczuł wnet lekki zawrót głowy. Ten boski nektar upoił osłabionego jeńca, który tyle nieskończone długich dni, męczących, przesmutnych wdychał w siebie tylko piwniczne powietrze kopalni. Począł się zataczać... opóźniać pochód. Posypały się kłatwy i kułaki. Godfrey zagryzł wargi i czyniąc nadludzkie wysiłki starał się dorównać kroku swym prześladowcom. Posuwali się wciąż jeszcze wąską gardzielią pomiędzy zewnętrzniścianami dwóch wysokich budynków... magazynów zapewne. Dalej otwierała się wolna przestrzeń. Z głowa na piersi zwieszoną, z oczyma na pół przymkniętymi włókł się Godfrey, posuwając lewą, a więc wolną rękę po murze budynku i pomagając sobie w ten sposób w pochodzie. Jedyną troską, jaka go w tej chwili przenikała, była myśl, że mur skonczy się niebawem i trzeba będzie iść o własnych siłach. Jakoż w odległości jakichś dwudziestu kroków zbawcza ściana urywała się nagle. Drugi mur był dłuższy tylko o kilka metrów.

— Mata-hari! — zawołał idący przodem krajowiec.

Te słowa dodały sił więźniowi. Zaczął iść tak szybko, że ciągnął prawie za sobą dozorcę, z którym był skuty łańcuszkiem. Docierając do końca dłuższej ściany zwrócił głowę na prawo, aby powitać to, za czem tęsknił od tylu tygodni.

— Słońce! — zawołał przejmującym głosem i pod wpływem ogromnego wzruszenia osunął się na kolana.

A czerwona, gorejąca kula wynurzała się właśnie z poza wieńca gór poszarpanych. Zdołała już rozsypać nieprzeliczone miljarde brylantów najczystszych pod postacią kropelek rosy porannej, zdażyła już rozsiać nieprzebrane bogactwo szmaragdów i jaspisów po puszczy dziewiczej, pośród koron rozłożystych baobabów, wśród gęstych pioropuszy wyniosłych, dumnych palm, po bujnych kiściach paproci podzwrotnikowych, po łączkach górskich, rosleni krzewami olbrzymich szarotek pokrytych, zdażyła ozłocić szare wierzchy gór a gładką półkulę nieba przystroić niezrównaną barwą żywych mazią.

Żołnierze księcia Wa-Tunga zwrócili swe twarze, od szkarłatnych promieni wschodzącego słońca zaróżowione, w kierunku kłęzącego więźnia. Ku wielkiemu zdumieniu spostrzegli, że z jego przymkniętych oczu wypłynęły dwie duże łzy i wolno staczały się po bladych, wychudzonych policzkach.

Lecz przywódca konwoju nie pozwolił na długie roztkliwianie się. Szarpnął brutalnie Godfreya za ramię.

— Wstawaj biały lotrze! — huknął. — Zanim „oko dnia” swą drogę dzienną przebędzie, musimy stanąć w pałacu.

Kupna

PIANINO w dobrym stanie kupię. Zgłoszenia Polonia, Sosnowiec pod: „Pianino”. 3262 a.

POSZUKUJE drogą kupna szafeczkę szklaną (Glasaufsatz) na stół sklepowy lecz dobrze utrzymaną. Z. Kaus, Radzionków. 3264 a.

Sprzedaje

RESTAURACJA pięknie położona, nowe budynki, chlewy, stodoła i 6 mórg roli tania do sprzedania. Oferty Kaczorowski, Kostuchna. 3259 a.

LOKOMOBILA (Dampfdreschmaschine), oraz dwadzieścia funtów wełny oweczej tania do sprzedania. Leopold Fojt, Skrzeczkowice, pow. Rybnik. 3260 a.

Książka którą każdy powinien przeczytać

292 stronice druku, oraz ilustracji 127

Wesoly opis zabawnych przygód rosyjskiego małżeństwa w podróży do

◆ Niemiec i Francji ◆

powieść A. LEJKINA, p. t.

„Nasi zagranicą”

Cena w 3-ch barwnej, kartonowej okładce

zł 3,50

Do nabycia we wszystkich księgarniach Polski, oraz w oddziałach i agenturach „POLONII”.

Skład główny: „Polonia”, Katowice, Sobieskiego 11.

Książka którą każdy powinien przeczytać

MONDAMIN

Najlepszy dla prawdziwego budynu (Glammeri) i dla prawdziwych czerwonych krup! Tylko w paczkach, nigdy luźno!
Reprezentant: Berthold Altmann, Katowice ul. 3-go Maja 17.

Biuro górniczo-miernicze na Górnym Śląsku poszukuje rutynowanego

kreślarza markszajderji

Płaca według taryfy ciężkiego przemysłu.

Ubiegający się o powyższą posadę zechcą skierować podania swe wraz z odpisami świadectw oraz z rysunkiem próbnym do Admin. „Polonji“ pod „Bo 2919“

Poważne przedsiębiorstwo poszukuje na stanowisko

SEKRETARZA

pod dyspozycję szefa osoby handlowo wykwalifikowanej i obeznannej z branżą asekuracyjną oraz z gruntowną znajomością języków francuskiego, polskiego i niemieckiego.

Kandydaci z wykształceniem prawniczym mają pierwszeństwo. Oferty proszę kierować pod adr.

Toruń, Skrzynka pocztowa 1.

Firma zagraniczna poszukuje

rutynowanych handlowców

jako przedstawicieli. — Reflektuje się tylko na siły pierwszorzędne, mogące reprezentować poważną firmę.

Odpowiadającym powyższym kwalifikacjom zapewniamy stałą posadę.

Oferty z fotografią i podaniem referencji oraz życiorysem do „Polonji“ pod „Bo nr. 2939“

Baczności

Fabrykanct mydła i proszku mydlanego

Licytacja przymusowa

W piątek dnia 12. sierpnia b. r. o godz. 1-szej będą sprzedawać w Zgodzie przy ulicy Wolności 25

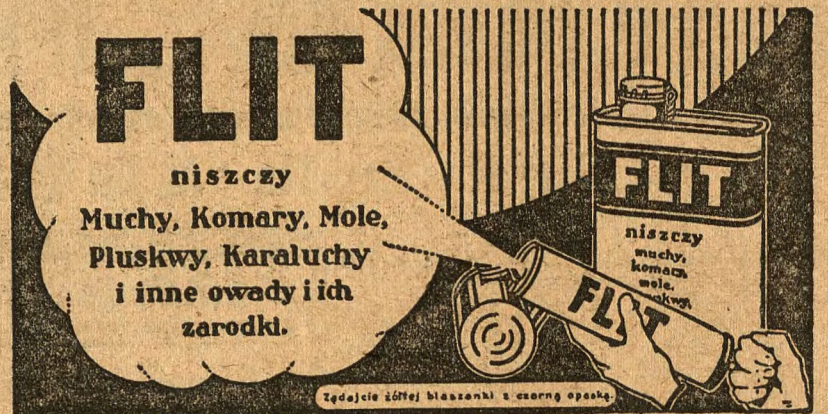
Fabrykę proszku mydlanego

z całym urządzeniem i 1 samochód ciężarowy publicznie najwięcej dającym za gotówkę.

Morawa

Komornik Sądowy w Król. Hucie.

Ogłaszaj się w „Polonji“



Sprzedaz Hurtowa Flitu na Górnym i Ciesz. Śląsk: **Standard Nobel**, w Polsce Sosnowiec, Naftowa 5

PIELEGNUJJCIE SKÓRĘ



MYDŁEM I KREMEM
„HERBA“
OBERMEYERA

WSZECHŚWIATOWO ZNANI OD KILKUDZIESIECIU LAT.
KTÓRE NADAJĄ PIĘKNĄ PŁEĆ, GŁADKĄ CERĘ,
A TAKŻE USUWAJĄ:
PIĘGI, CZERWONOŚĆ I SZORSTKOŚĆ SKÓRY.

ŻADAĆ W APTEKACH, DROGERJACH I PERFUMERJACH

+ PRZECIWKO SZCZUPOŁOŚCI +

używać stale należy oddawna uznanych „Wschodnich Pigulek Wzmacniających“

Powodują one już w krótkim czasie znaczny przyrost na wadze, kwitnący wygląd oraz pełne piękne kształty ciała (u pań przepyszny biust), potęgują dłoń do pracy, wzmacniają krew i nerwy. Gwarant. jako nieszkodliwe i zalecane przez lekarzy. — Wiele podziękowań. Cena paczki z 3. 4 paczki potrzeb do całkowitej kuracji, zł 25
DR. HUGO CARO, Sp. z o. o., GDAŃSK.

Ziemniaki, wszelk. warzywa oraz owoce

przyjmuje zlecenia
5-ka Ogrodniczo-Handlowa,
II Hala Mirowska. Tel. 219-04.

Zjedn. Fabryk Gazów Przemysłowych w Wełnowcu zamierza otworzyć w Sosnowcu w najbliższych dniach

kursy praktyczne teoretyczne spawania autogen.

wszystkich metali pod kierownictwem rutynowanego specjalisty według najnowszych metod

Zapisy obeznanych i nieobeznanych z tym fachem kandydatów będą przyjmowane przez pana inżyniera Gieitzmana w Sosnowcu w hotelu Viktoria od 5-10 bieżącego miesiąca w godz. 10-12 i od 5-6 każdodziennie. 1304

Jesienny Sexon w Rabce jest najpogodniejszy

Jesienny Sexon w Rabce jest najtańszy

W Jesiennym Sexonie niema tłoku w łazienkach i w jedynym w Polsce nowoczesnym urządzonej inhalatorjum.

W Jesiennym Sexonie kwitnie życie towarzyskie w Kasynie

W Jesiennym Sexonie każdej chwili można otrzymać pokoje w hotelu zakładowym i licznych pensjonatach.

Doskonała komunikacja kolejowa i autobusowa. Informacje pewnie tylko w Kasałej Zdrojowej i Zarządzie Zakładu Kąpielowego w Rabce. 2873

Pierwszorzędna Fabryka Mydła i Kosmetyków

poszukuje miejscowego agenta fachowca branży mydlarsko-kosmetycznej ew. kolonialnej na Katowice i okolice.

Wymagane są poważne referencje. Oferty kierować do Powszechnego Biura Ogłoszeń w Warszawie Fredry 4. pod „Mydło“.

Ogłoszenie.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na wolną posadę lekarza-dentysty dla wszystkich szkół powszechnych w Katowicach.

Podania o nadanie tejże posady, poparte życiorysem i uwierzytelnionymi odpisami świadectw zechcą kandydaci wnieść do Magistratu najpóźniej do dnia 25 sierpnia 1927 r.

Kandydaci powinni posiadać świadectwo egzaminu państwowego na lekarza-dentystę. Warunki przyjęcia oraz przepisy dla lekarzy-dentystów przejrzeć można w oddziale szkolnym, ratusz przy ul. Pocztowej 2, pokój 26, II piętro.

Katowice, dnia 5 sierpnia 1927 r.

Magistrat.

ŚLĄSKA KAPIEL BOROWINOWA „LUSTRON“

pod Wisłą, w śląsk. Beskidach, 354 m. n. b. m

Wskazania lecznicze: Artretyzm, reumatyzm choroby kobiece, ischias, anemias, neuralgia, eksudaty i t. p.

Lekarz zakładowy Dr. Fr. Sniegoń. Własne pokłady borowiny. Modne urządzenia. Dom i hotel kuracyjny. Park, plac tenisowy, kino. Codziennie koncerty orkiestry wojsk 4 p. strz. p. Dancingi. Słuczne, zdrowe położenie. Ceny umiarkowane.

Trwanie sezonu od 15. maja do 30. września. W pierwszym i ostatnim sezonie zniżka cen.

Informacji udziela Bo 1552
DYREKCJA KAPIELI.

Stenotypistka

tylko pierwszorzędna rutynowana siła, znająca perfektnie stenografię polską i niemiecką, poszukiwana od 1. września b. r. ewent. od zaraz.

Zgłoszenia osobiste do

CARBOCHEMJI

ul. Powstańców 5. 2935

Warszawa, dnia lipca 1927 r.

Państwowy Bank Rolny

ogłasza publiczny ofertowy pisemny przetarg na roboty marmurowe w Gmachu Banku przy zbiegu ulic Nowogrodzkiej i Składowej w Warszawie.

Szczegółowe warunki przetargu są ogłoszone w Monitorze Polskim Nr. 175, 176 z dnia 3 i 4 sierpnia 1927 r.

Słabe kosztorysy, odpisy projektu umów, blankiety oświadczeń o zapoznaniu się z warunkami przetargu są do otrzymania w Wydziale Budżetowo-Gospodarczym Banku pokój Nr. 47 (ul. Traugutta 11) w godzinach biurowych. Tamże należy składać oferty przetargowe do godz. 12 dnia 23 sierpnia 1927 r.

Rozprawa przetargowa odbędzie się o godzinie 17-tej dnia 23 sierpnia 1927 r. tamże.

Do oferty winien być dołączony kwit na złożone wadium.

Godfrey Hooker dźwignął się szybko, otarł lzy strzępem rękawa i mruknął półgłosem do siebie:

— Moje oczy odwykły już od tych cudnych blasków, które dlatego wywołały łzawienie... Te brunatne łotry gotowe pomyśleć, że się rozplakałem pod wpływem jakiegoś wzruszenia...

Ale w głębi ducha nie wierzył Godfrey w szczerą sprawiedliwość przed sobą samym i aby myśli w inną skierować stronę zaczął gwizdać jakąś wesołą piosenkę kabaretową.